



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

Nr 30 (969)

ROK XX

23 LIPCA 1986 R.

CENA 15 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### W NUMERZE m.in.:

- Na straży przyrody (str. 3)
- Pozjazdowe refleksje (str. 4)
- Lubaczowianie nagrody „zakopią” w ziemi (str. 5)
- Lew wojny i Marysieńka (str. 6)
- Na obozie przyjaciół w Narolu (str. 7)
- Błogosławiony łodowiec (str. 8)
- Kultura na wakacjach (str. 9)
- Nasz zegar wewnętrzny (str. 11)
- Opowieść o dawnym Dynowie (str. 12)
- „Totek” ma nowego „króla” (str. 15)

### WKROTCE:

- ▲ Czy umiesz wróżyć z tła? (psychozabawa)
- ▲ Błyskawice śmierci
- ▲ Legion kochanek i tabuny dzieci



# 1944-1986

**M**ANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO, ogłoszony 22 lipca 1944 r. w Chelmie, którego rocznicę obchodzimy każdego roku, jako Święto Odrodzenia, był pierwszym oficjalnym dokumentem władzy ludowej w naszym kraju. Powszechnie znana jest jego geneza, treść i wartość historyczna. Ale warto jednak przypomnieć, że był to akt polityczny i prawny określający podstawy ustroju państwowego, że wzywał wszystkich Polaków (także na obczyźnie) do ostatecznego rozgromienia Niemiec hitlerowskich, że głosił powrót Polski na ziemię piastowskie nad Odrą i Bałtykiem, że uznawał Krajową Radę Narodową za jedyne legalne źródło władzy w Polsce, że zapowiadał przeobrażenia społeczne (m. in. reformę rolną i nacjonalizację przemysłu) oraz wybory do Sejmu Ustawodawczego.

Dzisiaj, z perspektywy 42 lat, możemy śmiało powiedzieć, iż mimo licznych problemów, które w naszych powojennych dziejach trzeba było rozwiązać, mimo kryzysów i innych barier utrudniających rozwój kraju — idei Manifestu PKWN jesteśmy wierni...

Dla mieszkańców naszego województwa obchody Święta Odrodzenia mają dodatkowe jeszcze znaczenie. 22 lipca 1944 r. i kilka następnych dni, przyniosły nam wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji. Podajmy przykładowo, że wówczas oswobodzone zostały m. in.: 22 VII — Basznia, Cieszanów, Dachnów, Horyniec, Lubaczów i Oleszyce; 23 VII — Wiązownica; 27 VII — Jarosław, Jawornik Polski, Kańczuga, Pruchnik, Przemysł, Przeworsk, Radymno, i Żurawica; 29 VII — Dynów; 31 VII — Bircza, Hermanowice i Huta Brzuska... Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że teren dzisiejszego województwa przemyskiego wyzwalał żołnierze radzieckich związków taktycznych i Frontu Ukraińskiego: armie — 1, 13, 38 i 60, armie pancerne gwardii — 1 i 3, 25 Korpus Pancerny oraz 1 Korpus Kawalerii gwardii. Zginęło tu wielu czerwonooarmistów. Ich groby oraz pomniki i inne miejsca pamięci znaczą ów krwawy, bojowy szlak...



PERSONALIA



• 2 czerwca 1986 r. Egzekutywa KW PZPR, powołała KRZYSZTOFA POZYŃKA na stanowisko kierownika Gminnego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej w Birczy. Dotychczas był on pracownikiem miejscowej Gminnej Spółdzielni.

• W związku z wyborem przez Radę Narodową Miasta i Gminy, wojewoda powołał z dniem 16 lipca 1986 r. JÓZEFA KĘDZIERSKIEGO na stanowisko naczelnika miasta i gminy Dynów. J. Kędzierski jest znanym działaczem politycznym i społecznym. Przez wiele lat był prezesem Spółdzielni Inwalidów im. J. Kilińskiego. Ostatnio pracował jako kierownik Ośrodka Szkolenia Motorowego PZMot w tym mieście.

Tematy przemyskie w „Profilach”

Lipcowy numer miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profil” zawiera kilka publikacji dotyczących województwa przemyskiego. Justyna Woś opisuje życie Józefa Pysza rodem z Przeworska, obecnie mieszkańca Jarosławia, mistrza zdunskiego — jednego z tych starych, prawie już niemożliwych do znalezienia solidnych rzemieślników. Na ile „szczyty, doliny i przepaści” mistrza Pysza są również „szczytami, dolinami i przepaściami” rzemiosła w naszym kraju — osądzi czytelnik na podstawie lektury reportażu.

XIV Przemyska Wiosna Teatralna stała się dla Edwarda Teodorczyka powodem do refleksji nad stanem sztuki teatralnej w Polsce („Nasz klient — nasz pan”). Rozważania nie są optymistyczne. Autor stwierdza, że kryzysowa sytuacja zmusza instytucje kulturalne do schlebiana widzowi masowemu. Jest to szczególnie rażące w przypadku sztuki teatralnej, z założenia służącej zaspokajaniu potrzeb duchowych wyższego rzędu. Niezależnie od ogólnej sytuacji, tendencje te w Przemysku ujawniły się dawno, a program tegorocznej Wiosny Teatralnej jest ich niewątpliwą konsekwencją.

O innym przemyskim festiwalu — kapel podwórkowych — pisze Justyna Woś „Czym jest po dziesięciu latach ten festiwal? Jaki kształt ma impreza? Czy powinna być kontynuowana, czy nie? Na te pytania nie ma odpowiedzi wprost, bo impreza ma zwolenników i przeciwników, inny jest punkt widzenia odbiorców, inny uczestników”. Szczegółowe oceny „podwórkowego festiwalu” znajdzie czytelnik w publikacji.

20-letnia dzieciobójczyni

Kolejna śmierć noworodka!

W maju br. na przemyskim wysypisku śmieci znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej porzuconego przez matkę (ściślej — wrzuczonego do kubła na śmieci na osiedlu Kazanów) tuż po urodzeniu. Mimo zakrojonych na bardzo szeroką skalę poszukiwań nie udało się, jak dotąd, ustalić kim jest wyrodna matka i dlaczego zabiła swe, prawdopodobnie pierwsze, dziecko. Dość nieoczekiwanie efektem milicyjnych dociekań stało się w tych dniach odkrycie podobnej zbrodni, którą popełniła 20-letnia mieszkanka naszego województwa, zamieszkała ostatnio w hotelu robotniczym w Cmielowie. Tuż po urodzeniu dziecka pozostawiła je na pastwę losu w bunkrze będącym pozostałością lat wojny.

Z dnia na dzień śledztwo w „przemyskiej” sprawie zatacza coraz szersze kręgi. Pracownicy RUSW robią wszystko co w ich mocy, aby zidentyfikować sprawczynię śmierci dziewczynki znalezionej na wysypisku śmieci. W dalszym ciągu aktualny jest też apel do społeczeństwa, szczególnie do mieszkańców Kazanowa, o pomoc w tych poszukiwaniach. Wszelkie informacje, mogące przyczynić się do rozwiązania tej makabrycznej zagadki przyjmujcie RUSW w Przemysku (ul. Mickiewicza 10, tel. 28-81, w. 193 lub nr 997).



• Tragicznie zakończyło się „oblewanie” — nad radymniańskim zalewem — ukończonego kursu pletwonurków przez grupę 18-letnich przedpoborowych: jeden z nich, w nie znanych bliżej okolicznościach, wpadł do wody i utonął. Jest to już 12 w tym roku ofiara lekkomyślności w obcowaniu z wodą.

• Założenia organizacyjne planu przygotowań wojewódzkiej organizacji partyjnej do kampanii sprawozdawczo-wyborczej przejął Egzekutywa KW PZPR, której przedstawiono ponadto informację o udziale naszych delegatów w pracach X Zjazdu PZPR.

• Kolegium Wojewody zapoznano się z informacją o przewidywanych kierunkach rozwoju przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w Przemysku do roku 1990.

• Na międzynarodowym obozie Chorągwi Przemyskiej ZHP w okolicach Narola wypoczywa 51-osobowa grupa pionierów z obwodu lwowskiego oraz pionierzy z NRD. Za kilka dni, 1 sierpnia, w ramach przygranicznej wymiany wakacyjnej, do Brzuchowic pod Lwowem wyjadą harcerze z naszego regionu.

• Wojewódzki Sztab Żniwny ocenił przygotowanie maszyn oraz jednostek technicznej obsługi rolnictwa do rozpoczętych w końcu I dekady bm. żniw (zainaugurował je zbiór jęczmienia ozimego i rzepaku w okolicach Medyki, Oleszyc, Horyńca, Sieniawy i Stubna). Niestety, z braku części zamiennych nadal nie może wyruszyć na pola 31 kombajnów i pod znakiem zapytania stoi ich udział w żniwach, o ile nie nadejdą w tych dniach awizowane dostawy brakujących akcesoriów. W br. rolnicy regionu będą zbierać zboża z powierzchni 100,2 tys. ha (o 400 ha więcej niż w ub. roku).

• Dalszy postęp odnotowano w przygotowaniach do budowy w Przemysku krytej pływalni i wszystko wskazuje na to, że we wrześniu br. rozpoczną się prace budowlane. Według stanu na koniec czerwca br. na koncie pływalni figurowała kwota 5,7 mln zł, a dalszych kilka milionów zadeklarowały kolejne przedsiębiorstwa i instytucje.

• Z okazji 10-lecia Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji odbyło się w Przemysku spotkanie regionalnych racjonalizatorów i wynalazców, w trakcie którego podsumowano współzawodnictwo o

tytuł „Mistrza Racjonalizacji-85” oraz „Przodujący KTiR woj. przemyskiego”. Odnaczeniami państwowymi i regionalnymi uhonorowano wyróżniających się działaczy tego ruchu: Srebrnym Krzyżem Zasługi — Mariana Pysiaka z PZZ w Jarosławiu, Brązowym Krzyżem Zasługi — Andrzeja Wajdę i Jacka Jamrozika z WZU-3, a odznaką „Za zasługi dla woj. przemyskiego” — Jerzego Wilczyńskiego, sekretarza WKTiR. W ub. roku plonem działalności naszych racjonalizatorów było 818 zgłoszonych wniosków z 58 zakładów regionu; zastosowano 500 z nich i przyniosły już one efekty rzędu 143 mln zł.

• Podczas przemyskiego spotkania przewodniczących miejskich i gminnych rad narodowych oraz rad miast i gmin omawiano zadania organów przedstawicielskich wynikające z uchwały X Zjazdu PZPR. Gościem radnych był członek KC PZPR, I sekretarz KW PZPR Zenon Czech, który podzielił się wrażeniami z udziału w obradach tego najwyższego partyjnego forum.

• W przemyskim Domu Kultury Kolejarzy 101 członkom koła ZBoWiD przy miejscowym Węzle PKP wręczono medale „Za udział w walce w obronie władzy ludowej”.

• Jednym z akcentów poprzedzających Święto Odrodzenia w naszym regionie były uroczyste, wspólne sesje rad narodowych i terenowych ogniw PRON. Odbyły się one m. in. w Jarosławiu, Przeworsku i Dynowie, gdzie kilkudziesięciu zasłużonym w rozwoju swych środowisk obywatelom wręczono odznaczenia państwowe i regionalne oraz wpisano ich nazwiska do ksiąg zasłużonych.

• Orderem Sztandaru Pracy II klasy zostały wyróżnione 19 bm. Wojskowe Zakłady Uzbrojenia w Żurawicy. W dniu tym przekazano załozce także sztandar ufundowany przez zakłady pracy gminy.

• Nową halę produkcyjną o powierzchni 2,5 tys. metrów kwadr. oddano do użytku w dynowskim „Fermstalu”; kosztowała ponad 130 mln zł, wzniesiono ją własnym sumptem i systemem gospodarczym. Nowy obiekt pozwoli na zwiększenie produkcji oraz zatrudnienia w fabryce (docelowo o około 100 osób).

• Sporo ciekawych faktów z pierwszego okresu Polski Ludowej poznali ci jarosławianie, którzy w tamtejszym muzeum wysłuchali odczytu mgr. Mieczysława Pasternaka pt. „Kształtowanie się władzy ludowej w Polsce w latach 1944—1947”.

TV sobota niedziela

26 LIPCA

PROGRAM I

- 8.30 — Tydzień na działce
- 9.00 — Kino Teleferii: „Domek na prerii” — film USA
- 9.45 — Film dokumentalny
- 10.10 — Nie tylko dla wędkarzy
- 10.30 — DTV
- 10.40 — Stare, nowe, najnowsze
- 11.55 — Bariery
- 12.25 — „Opowieści biblijne” — film dok.
- 12.40 — Lato Gwarków
- 14.05 — Z Polski rodem
- 14.30 — Zdrowie
- 15.00 — DTV
- 15.05 — Antologia dramatu powszechnego: Alfred de Musset — „Kaprys”
- 15.55 — Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
- 16.25 — Kram
- 17.05 — Losowanie Dużego Lotka
- 17.15 — Studio Sport
- 17.50 — Skarbiec
- 18.30 — Telewizyjny Klub Młodych
- 19.00 — Przygody Bolka i Lolka
- 19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 — DTV
- 20.00 — „Co to za mał...” — franc. film fab.
- 21.35 — Czas
- 22.05 — Siedem dni na świecie
- 22.15 — DTV
- 22.25 — Wiadomości sportowe
- 22.40 — Kino nocne: „Anielska diablica” — film fab. CSRS

PROGRAM II

- 16.20 — Kurs pływania na desce
- 16.30 — Komedia filmowa siedmiu stolic: „Deszczowy lipiec” — film pol.
- 18.00 — Góralskie tańce
- 18.30 — Kronika z Krakowa
- 18.00 — Spektrum
- 19.30 — DTV
- 20.00 — Wielkie mecze: Tenis
- 21.00 — Był aktorem: Janusz Kłosiński
- 21.30 — Tydzień w polityce
- 21.40 — „Czula jest noc” (4) — film fab. ang.
- 22.30 — Studio hi-fi: Ireneusz Dudek
- 23.00 — Anegdota o Wieniawskim
- 23.05 — DTV

27 LIPCA

PROGRAM I

- 9.00 — Kino teleferii: „O dwóch takich, co ukradli księżyc” — film fab. pol.
- 10.20 — Samo zdrowie
- 10.30 — DTV
- 10.35 — „SOS z gór, lasów i łak” — odc. 3 pt. „Wygnańcy z sokolej skały” — film przyrodniczy CSRS
- 12.35 — Siedem Anten
- 13.15 — Telewizyjny koncert żywych
- 14.00 — Kraj za miastem
- 14.25 — Wszystko albo nie (1) — leturniej wiedzy o dobrym gospodarowaniu
- 15.00 — DTV
- 15.05 — „Żurawie” — film dok.
- 15.45 — Wszystko albo nie (2)
- 16.20 — Lato w „Studio 1”
- 18.20 — Antena
- 19.00 — Przygody Colargola
- 19.30 — DTV
- 20.00 — „Powrót do Edenu” (11) — film austral.
- 20.50 — Pegaz
- 21.35 — Publicystyka międzynarodowa
- 22.05 — Sportowa niedziela
- 22.40 — Maria Czubaszek — program rozrywkowy
- 23.35 — DTV

PROGRAM II

- 10.30 — „Powrót do Edenu” (11) — dla niesłyszących
- 15.00 — Lokalny koncert żywych
- 15.25 — Krótkofalowcy
- 15.55 — Poznań na antenie dwójki
- 16.30 — 43. Międzynarodowy Wyścig Kolarski Dookoła Polski
- 17.15 — Jutro poniedziałek
- 18.15 — Bytom Odrzański i Nowa Sól — reportaże
- 18.45 — Poznań na antenie dwójki
- 19.00 — Wywiady Ireny Dziezic
- 19.30 — DTV (dla niesłyszących)
- 20.00 — Studio Sport
- 20.30 — Poznań na antenie dwójki
- 21.00 — Reportaż Ryszarda Badowskiego z Afganistanu
- 21.30 — „Drzewo z głębi morza” — franc. film fab.
- 23.00 — Sonata h-moll Liszta
- 23.30 — DTV



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury  
24 VII, godz. 10.30 — Projekcja filmu fabularnego pt. „Najazd Czarnego Księcia”.  
Pokonkursowa wystawa prac dzieci przebywających na koloniach w Jarosławiu pt. „Miasto, w którym wypoczywam”.  
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki  
24 VII, godz. 17 — „Krótka historia Jarosławia” (cz. II) — prelekcja Janiny Starzewskiej.  
27 VII, godz. 11 — Giełda starość.

29 VII, godz. 11 — „Ziolołeczni-ctwo” — prelekcja Józefa Hawlickiego.  
Wystawa: „KMPiK okiem fotoreportera”.  
Wystawa malarstwa Andrzeja Kmiecika (ze zbiorów BWA w Przemysku).  
Wystawa fotograficzna: „22 Lipca”.  
Wystawa: „Święto Odrodzenia w plakacie”.

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury  
24, 26, 27 i 29 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
Wystawa prac młodzieży Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu.

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury  
26, 27 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
Wystawa poplenerowa z Kazimierza Dolnego członków Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego przy WDK.  
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

23 VII, godz. 18 — Projekcja filmu fabularnego: „Zakochani są wśród nas”.  
24 VII, godz. 18 — Prelekcja Maksymiliana Rotte nt. „Walka z alkoholizmem i narkomanią”.  
25 i 26 VII, godz. 18 — „USA w oczach korespondenta „Trybuny Ludu” — prezentuje red. Włodzimierz Łoziński.  
Wystawa: „Ochrona środowiska naturalnego oczami dziecka”.  
Wystawa fotograficzna pt.: „Po X Zjeździe PZPR”.

Klub ZSMP „Niedźwiadek”  
23, 25, 26, 27 i 30 VII, godz. 18 — Videodyskoteka.

24 VII, godz. 19 — Wieczór płytowy.  
29 VII, godz. 17 — Kurs tańca towarzyskiego.  
Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej  
Wystawa: „Afgańska sztuka i rękodzieło”.  
Wystawa pokonkursowa XIV Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”  
23-30 VII — Nieobozowa Akcja Letnia dla dzieci.  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna

26 VII, godz. 17 — Spotkanie z uczestnikami walk o wolność i demokrację w Przemysku.  
Wystawa: „Przemysł w starej pocztówce i dokumencie” (ze zbiorów Jerzego Maksyma).  
Wystawa rysunków dziecięcych: „Pokój dzieciom całego świata” (Galeria „Miś”).

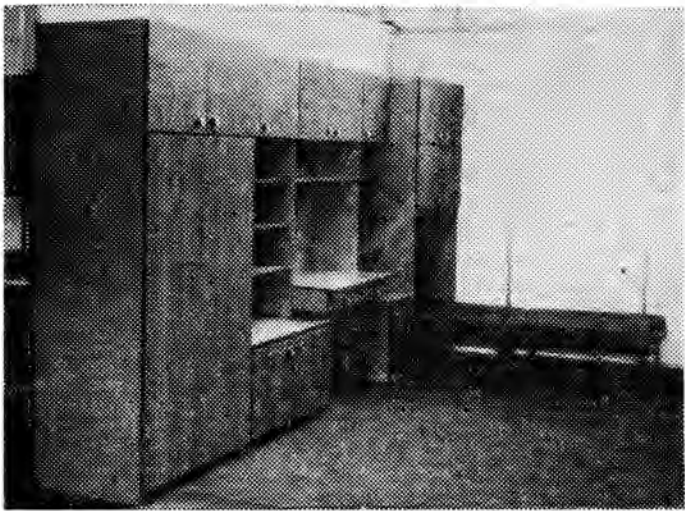
PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury  
26 VII, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży.  
Wystawa prac plastycznych dzieci członków koła plastycznego MOK pt. „Moja ojczyzna”.

Miejska Biblioteka Publiczna  
24 VII, godz. 17 — Gawęda o Przeworsku połączona z wyświetlaniem przeźroczy.  
Wystawa: „Polska to my wszyscy”.



## To też „Krasieczyn”



Od 1985 roku Przemyskie Fabryki Mebli produkują segment młodzieżowy „Krasieczyn” w cenie 40 000 złotych (na zdjęciu z dodatkowym leżakiem). Dotychczas skierowano na rynek blisko 5 tys. kompletów. Dla fabryki jest to wyrób opłacalny bardziej niż segmenty kuchenne. Wynika to stąd, że przy kalkulacji ceny uwzględniono podwyższone koszty surowców i robocizny.

(ski)

## Prawa jazdy z Radymna

Ośrodek Szkolenia Motorowego w Radymnie powstał w 1982 r. Dzięki fachowej kadry (3 stałe etaty) organizowane tu kursy na samochodowe i motocyklowe prawa jazdy prowadzone są zawsze na wysokim poziomie. Mimo bardzo ostrej selekcji notuje się wysoki wskaźnik (przekracza 90 procent) promocji, a niektórzy nawet twierdzą, że kto ukończył w Radymnie kurs jest z reguły dobrym kierowcą. Prowadzi się tu również bezpłatne kursy na kartę rowerową w okolicznych szkołach oraz organizuje dla dzieci i młodzieży szkolenie w zakresie prawidłowego korzystania z dróg publicznych. Ośrodek dysponuje samochodem przystosowanym do nauki jazdy dla ludzi niepełnosprawnych. Tego rodzaju specjalistyczne kursy są kłopotliwe i wymagają od instruktorów wiele czasu i cierpliwości, ale szczerą wdzięczność kursantów wynagradza stokrotnie poniesiony trud i wysiłek. Wychodząc naprzeciw rolnikom, OSMot w Radymnie umożliwia im zdobywanie tzw. kart woźniców, na skróconych kursach organizowanych bezpośrednio w miejscu ich zamieszkania. Dotychczas w szkoleniu takim uczestniczyło i zdało pomyślnie egzamin około 120 rolników z Dobkovic, Wysocka i Świętego.

— Staramy się, by nasi kursanci — mówi kierownik ośrodka

JOZEF ZUBRZYCKI — byli z nas zadowoleni i nauczyli się jak najwięcej. Poziom szkolenia zależy od kadry instruktorskiej. My zatrudniamy na umowach zleceniach ludzi z dużym doświadczeniem i wiedzą. Wystarczy, że wspomnę o znanych i bardzo pomagających szkoleniowcach — Ferdynandzie Szylarze czy Zbigniewie Krowiaku. Do dyspozycji mamy m. in. cztery fiaty 126 p i dwa motocykle. Na miejscu też urządziliśmy tzw. autodrom — oznakowany plac do prawidłowego kierowania pojazdami mechanicznymi. Rocznie szkolimy około 800 osób. W niedalekich planach mamy budowę garaży, kanału naprawczego, no i choćby niedużego warsztatu, by drobniejsze awarie usuwać na miejscu. W przyszłości, gdy cały dworek przy ul. Budowlanych będzie do naszej dyspozycji, przeprowadzi się jego modernizację i górną część przeznaczą na motel. Uzasadnia to samo położenie budynku przy ruchliwej trasie E-22, brak hotelu w mieście i coraz większe nasilenie ruchu turystycznego na naszym terenie.

BRO-SZA



Niedługo egzamin. Powtórka z budowy silnika zawsze się przyda.

Fot. STANISŁAW ALBERT

## Lepsze czasy dla spółek wodnych?

Konserwacja urządzeń melioracyjnych — ten temat wraca niezmiernie często na każdym Walnym Zjeździe Delegatów Wojewódzkiego Związku Spółek Wodnych. Urządzenia melioracyjne (zastawki, przepusty, rowy itp.) muszą być konserwowane gdyż inaczej po paru latach po prostu przestają spełniać swoje funkcje, a pieniądze wydane na ten cel (zmeliorowanie 1 ha kosztuje ok. 400 tys. zł) są topione w przysłowiowym błocie.

Konserwacja urządzeń melioracyjnych zajmują się w Przemyskim 192 spółki wodne, które w ub. roku zabieg ten wykonały na blisko 18 tys. ha i 935 km rowów melioracyjnych. Wielkość to spore, stanowią one jednak 86 proc. planu. Przyczyn niewykonania zadań jest wiele, najważniejsze to niezabezpieczenie przez niektóre urzędy gmin środków na ten cel, zbyt niskie składki płacone przez rolników, brak specjalistycznego sprzętu (np. do odmulania rowów) oraz ludzi do pracy. Do rzadkości należą spółki, w których wysokość składek starcza na pokrycie kosztów konserwacji. Chlubnym przykładem może tutaj być spółka w Świętym, której członkowie płacą 1 tys. zł od zmeliorowanego hektara, chociaż — zdaniem WZSW — wystarczyłoby 800 zł. Tu warto zaznaczyć, że jeśli składka wynosi przynajmniej 700 zł, to spółka otrzymuje dotację w wysokości 30 proc. wniesionych wkładów własnych. A więc — im wyższa składka, tym proporcjonalnie wyższa dotacja. Ten argument nie przemawia jednak do wszystkich i w wielu gminach brak pieniędzy na konserwację urządzeń melioracyjnych. Znaczna część budżetu WZSW pożera 43 proc. składka dla ZUS płacona od zleceń prac fizycznych. Jeśli pracownik zarobi np. 1 tys. zł, to od tej sumy do ZUS trzeba wpłacić 430 zł. Nie rozwiązuje tego problemu zawieranie tzw. umów o dzieło. Wtedy co prawda nie płaci się owych 43 proc., ale zatrudniony traci wówczas rekompensatę, świadczenia socjalne, płaci 10 proc. podatek. Do prac na takiej zasadzie (głównie przy czyszczeniu rowów) zgłasza się niewielu chętnych.

Na taki a nie inny stan urządzeń melioracyjnych wpływają nie tylko zaniedbania w konserwacji, ale także ich dewastacja. Niszczy je np. budownictwo na terenach zmeliorowanych (zezwolenia na budowę wydawane przez urzędy gmin nie zawsze uwzględnia zabezpieczenie cieków melioracyjnych). Notuje się również przypadki podłączenia kanalizacji z gospodarstw do... odpływów melioracyjnych, niszczenie zastawek, wypasanie bydła na rowach melioracyjnych oraz urządzanie na ich brzegach... dzikich wysypisk śmieci. Kiedyś w spółkach wodnych byli strażnicy melioracyjni, na ostatnim zjeździe WZSW zastanawiano się właśnie, czy aby znów ich nie powołać. Wymagaliby to jednak podniesienia składek.

W naszym województwie coraz większym problemem zaczyna być (szczególnie na glebach piaszczystych) nawadnianie pól. Stąd też ważnego znaczenia nabiera konserwacja urządzeń nawadniających, czyli głównie zastawek piętrzących. W najbliższych latach zakładają się prowadzenie prac nawadniających na ponad 1 tys. ha.

Być może zmieni się nieco podejście do sprawy konserwacji urządzeń melioracyjnych, szerzej tym problemem ma się bowiem zająć administracja państwowa, a zwłaszcza naczelnicy gmin.

(d)

## Cebula przyp...



LOP i PZŁ

## Na straży przyrody

Z Ligą Ochrony Przyrody stykamy się zwykle w szkole; kąćki przyrody, gazetki, broszury, wyprawy na łąkę i do lasu, by podglądać naturę i poznawać przyrodę z niej płynącą. Później różnie to bywa. Z opuszczającej szkoły działaty wyrasta tyłuż miłośników przyrody, co wandal, a może tych ostatnich nawet więcej. Na szczęście nie brak ludzi, którzy konsekwentnie i niezmiernie prowadzą batalie o właściwy stosunek społeczeństwa do środowiska naturalnego.

Z danych przedstawionych na III WOJEWÓDZKIM ZJEZDZIE LIGI OCHRONY PRZYRODY wynika, że od roku 1982 do 1986 liczba członków tego stowarzyszenia (w Przemyskiem) wzrosła z 17 112 do 36 843, liczba kół zrzeszających młodzież szkolną — ze 129 do 285, zaś dorosłych — z 35 do 79.

— Czy za tą statystyką stoi również prężna działalność LOP? — pytam prezesa ZP LOP dra BRONISŁAWA KOCHMAŃSKIEGO.

— Mogę podać liczne przykłady bardzo pożytecznej działalności członków stowarzyszenia. Postępuję tu jednym zasługującym na szczególne wyróżnienie. Otóż, młodzież ze szkolnego koła LOP w Technikum Drogowo-Geodezyjnym w Jarosławiu, pracująca pod kierunkiem dra inż. Bronisława Lichtarskiego, dokonała inwentaryzacji 12 zabytkowych parków podworskich (w Rożniewicy, Rudotowicach, Tyńtowicach, Rokietnicy, Chłopicach, Boratynie, Urzejowicach, Mikulicach, Ożańsku, Cieszacinie Wielkim, Przeworsku i Wysocku). Uczniowie zrobili to z najwyższym kunsztem inżynierskim, a gdyby wycenić wartość tych przedsięwzięć zgodnie z obowiązującymi cennikami, wyniosłaby ona 20 mln zł. Szkoła tylko, że te wartościowe i pożyteczne prace nie znajdują z reguły uznania czy wręcz nie wzbudzają zainteresowania władz terenowych...

Ten tylko jeden z przykładów, ale są i inne namacalne dowody działalności LOP, a więc: 73 513 zasadzonych drzew i 45 327 krzewów, 8,83 ha upraw leśnych, 13,13 ha zieleńców i skwerów, 4062 m.b. żywopłotów, 4350 skrzynek legowych, 6597 karmników itp.

Niszczenie drzew na osiedlach podczas prac budowlanych, dewastowanie trawników przez kierowców stawiących na nich samochody, samowolne karczowanie starodrzewi, wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych zieleni niezgodnie ze sztuką ogrodnictwa, niszczenie ptasich gniazd, tworzenie dzikich wysypisk śmieci, kłusownictwo, nielegalne wycinanie choinek i wiele innych wykroczeń przeciw przyrodzie jest przedmiotem działalności interwencyjnej LOP. W ubiegłym roku było takich interwencji 1 325, nałożono również 29 mandatów, co wyjdzie się liczbą zdecydowanie małą wobec ilości szkód wyrządzanych naturze.

Jako pierwsze w kraju, Przemyskie ma oddziały terenowe LOP w każdej gminie. Jest to nie bez znaczenia w regionie o pięknym krajobrazie, dużych kompleksach leśnych, unikalnych gatunkach roślin i zwierząt. Województwo przemyskie jest bogate w starodrzewia o charakterze zabytkowym i krajobrazowym, stawy i starorzecza, które kwalifikują się do ochrony konserwatorskiej. Nie tylko wymienione walory przyrody są przedmiotem troski członków LOP. Niepokój budzi pogarszający się stan czystości wód, zatrutowanych nie tylko przez ścieki przemysłowe i komunalne, ale także przez gnojowicę z gospodarstw rolnych, co stanowi w naszym regionie niebagatelny problem, podobnie zresztą, jak dzikie wysypiska śmieci.

\* \* \*

Obrady LOP poprzedził III WOJEWÓDZKI ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO. Wprawdzie stosunek społeczeństwa do myśliwych nie jest jednoznaczny i nie przez wszystkich uznawani są oni za miłośników przyrody, niemniej PZŁ współpracuje z LOP w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, dostrzegając potrzebę zachowania czystości wód i powietrza, chronienia zieleni oraz dokarmiania zwierzyny w okresie zimowym.

Jednym z punktów obrad zjazdu PZŁ były zagadnienia dotyczące rozwoju zwierzyny drobnej wobec postępującej chemizacji i mechanizacji rolnictwa oraz zanieczyszczeń lasów i pól. Myśliwi poruszyli również sprawę etyki, wskazując na konieczność stałego jej podnoszenia w tym środowisku i walki z przypadkami kłusownictwa. (bs)



## Na zakończenie obrad X Zjazdu Wojciech Jaruzelski powiedział m. in.:

Zapewne są i tacy, którzy myślą sobie: było - minęło, zjazd - i po zjeździe. Znowu pogadano, zapisano, a życie i tak pójdzie swoim torem. Uchwały da się przeczekać. To prawda, nieraz już się przeczekało, a potem i doczekało wiadomych skutków. Tym razem tak nie będzie. Tak być nie może!

## Jak najszerzej upowszechnić i wcielić w życie postanowienia X Zjazdu?

Obrady X Zjazdu PZPR są wydarzeniem o wielkiej randze. O ile jednak same obrady przeszły do historii, to postanowienia zawarte w zjazdowych dokumentach dopiero teraz nabierają największego znaczenia. Bo same uchwały — jak to wielokrotnie podkreślano ze zjazdowej trybuny — nie rozwiążą naszych licznych jeszcze, skomplikowanych problemów. Trzeba przekuć je w czyn, na każdym stanowisku pracy w przemyśle, rolnictwie, w działalności kulturalnej, w pracy administracji — we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego.

Zjazd stał się autentycznym bodźcem do podjęcia bardziej efektywnych działań. Zauważa się to w zakładach pracy, a także w zwykłych rozmowach, w których słyszy się, że głosy delegatów odpowiadały odczuciom zdecydowanej większości Polaków.

Transmisje radiowe i telewizyjne z Sali Kongresowej oraz relacje prasowe były wnikliwie śledzone, spotykały się z autentycznym zainteresowaniem społeczeństwa. Wydawało się, że wszystko, co zostało poruszone na zjeździe, jest powszechnie znane.

A jednak, kiedy nasi delegaci powrócili z Warszawy i spotykali się we własnych, a także w innych zakładach, często bezpośrednio przy stanowiskach pracy — uczestnicy tych spotkań dopytywali się o wiele szczegółów, prosili o przekazywanie im osobistych odczuć delegatów, ich refleksji i spostrzeżeń. Sami zaś podpowiadali dalsze tematy, którymi trzeba się jak najprędzej zająć, znaleźć sposoby na ich rozwiązanie.

Często padały sformułowania, że był to zjazd strategicznych decyzji, który wskazał na drogi wiodące do zwiększenia tempa rozwoju gospodarki narodowej w oparciu o postęp naukowo - techniczny. Zjazd dobitnie wykazał, że nowych zadań ekonomicznych nie da się rozwiązywać z pomocą starych mechanizmów gospodarczych. Potwierdził także, że nadmiar słów, wypowiedzianych na dziesiątkach narad i posiedzeń, do niczego nie prowadzi, jeśli słowa te nie idą w parze z solidną robotą. Ten wątek nader często

przewijał się podczas spotkań delegatów z ludźmi pracy województwa przemyskiego. Na wielu spotkaniach mówiono po prostu: „Skończmy z gadulstwem i bierzmy się do solidnej, rzetelnej roboty, bo to jest jedyna droga do postępu, do poprawy warunków życia całego narodu”.

Szczególnie serdeczne przyjęcie spotykało delegatów w macierzystych zakładach pracy. Np. Józefa Sobolewskiego powitano w ZPC „San” wiankami kwiatów, a w zakładowej sali narad zebrały się dziesiątki jego współtowarzyszy pracy. Pytano o działalność poszczególnych zespołów zjazdowych, interesowano się, jak zostały załatwione wnioski, zgłaszane m. in. przez załogę „Sanu” w czasie przedzjazdowej dyskusji. A kiedy towarzysz Sobolewski wskazał stosowne dokumenty, gdzie postulaty te zapisano, wszyscy byli zgodni, że zjazd wytyczył ważne cele, których urzeczywistnienie leży teraz w rękach wszystkich Polaków.

— Gdy tylko wszedłem do sali narad — zwierzył się dziennikarzowi „Życia” J. Sobolewski — od razu zauważyłem nowo wykonane, podczas mojej nieobecności, hasło: „PROGRAM PARTII — PROGRAMEM CAŁEGO NARODU”. Zrobiło mi się przyjemnie, gdyż było to jakby symboliczne uznanie dla pracy wszystkich delegatów na X Zjeździe. Powiedziałem moim współtowarzyszom pracy, że to najwyższe partyjne forum podjęło decyzje optymalne, biorąc pod uwagę nasze warunki i możliwości. Czy sprostamy tym ambitnym zadaniom? Jestem pewny, że jest to całkowicie możliwe, gdyż wszędzie jeszcze tkwią wielkie rezerwy, co widzę również na przykładzie mego własnego zakładu.

W podobnym duchu utrzymane były pozostałe spotkania. „Ten wspólny dorobek musi teraz procentować, leży to w interesie nas wszystkich” — taki, najogólniej mówiąc, wniosek wynikał z tych roboczych rozmów delegatów z ludźmi pracy naszego regionu.

(m)

## Spotkanie z delegatem

W WUSW odbyło się spotkanie delegata na X Zjazd i sekretarza KW PZPR Zenona Czecha z aktywnym partyjno - służbowym urzędu. Otworzył je ppłk Czesław Dmytrzak, który w imieniu wszystkich funkcjonariuszy pogratiłował przybyłemu wyboru na członka KC PZPR.

Zebrani z uwagą wysłuchali wystąpienia Z. Czecha. Omówił on główne treści podstawowych dokumentów zjazdowych. Odpowiedział również na pytania dotyczące przebiegu zjazdu, jak też podzielił się osobistymi uwagami na temat odbioru atmosfery zjazdowej przez członków delegacji zagranicznych.

Po wystąpieniu Z. Czecha głos zabrał ppłk Józef Chorzępa, informując i sekretarza KW o efektach kampanii przedzjazdowej w WUSW. Między innymi funkcjonariusze SB i MO woj. przemyskiego pracowali na rzecz poprawy infrastruktury materialnej i estetycznej w jednostkach MO oraz na rzecz środowiska zewnętrznego (miast i gmin). Wartość ich czynu wyniosła łącznie 1 433 910 zł. W pracy społecznej szczególnie wyróżnili się funkcjonariusze RUSW w Przemyślu, którzy przepracowali w okresie przedzjazdowym 18 219 godzin na PZPR przez wszystkich ludzi uczciwej, rzetelnej pracy. H. G.

## Pozjazdowe refleksje

Każdy z partyjnych zjazdów na trwałe wpisal się w historię najnowszej. Każdy wywoływał emocje, często o różnym zabarwieniu. Tak to już bowiem w naturze społeczeństwa jest, że żaden problem, żadna kwestia, zwłaszcza rangi państwowej, nie jest aprobowana w pełni i przez wszystkich. Socjologia składa to na barki złożonej struktury społecznej. Prawdą jednak jest, że świadoma dojrzałość rozumienia następujących po sobie lub nakładających się nawzajem procesów to podstawa wysokiego morale politycznego obywatela.

Przed X Zjazdem, jubileuszowym, choć o tym jubileuszu — i słusznie — nie wspomniano na partyjnym forum, dało się zaobserwować duże ożywienie polityczne i społeczne. I to znacznie wcześniej aniżeli rozpoczęła się pierwsza część kampanii przedzjazdowej. Na lamach prasy wypowiadali się działacze społeczni i artyści, przedstawiciele różnych środowisk i zawodów. Rzeczą zrozumiałą, kampania spowodowała wzmocnienie tego zainteresowania. Jego obszarem były — z jednej strony — szeroko rozumiane sprawy partii i państwa, z drugiej zaś — problemy poszczególnych środowisk. Z obydwu jednak nurtów tej obywatelskiej debaty wyłaniało się jedno, najważniejsze stwierdzenie: ROLA PARTII W PAŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM JEST I POWINNA BYĆ TAKA SAMA, TO ZNACZY PARTIA POWINNA BYĆ POLITYCZNYM STEREM PAŃSTWA.

Przebieg najwyższego forum partyjnego śledziłem podbudowany tym co w okresie bezpośrednio poprzedzającym jego obrady formułowaliśmy w środkach masowego przekazu, na zebraniach partyjnych i środowiskowych działacze społeczni, politolodzy i publicyści, wśród nich delegaci na zjazd.

Ta wielowątkowa i w różnych formach prowadzona debata przekonana mnie głęboko, że dokonano wyboru ludzi wrażliwych, krytycznych, słowem takich, którzy w pełni rozumieją wymagania stawiane przez współczesność w stosunku do wszystkich dziedzin naszego życia.

Jestem miłośnikiem twórczości filmowej Mieczysława Waśkowskiego. Reżyser ten tworzy obrazy o głębokim podłożu psychologiczno-obywatelskim. Daje odbiorcy odzwierciedlenie naszej, przecież nie z kryształu uformowanej rzeczywistości, w której nie brak różnych odcieni o zabarwieniu patologicznym. Waśkowski wola w swych filmach o przeciwdziałanie postępującej dehumanizacji społecznej, o stawianie czoła społecznemu marginesowi.

Nie bez przyczyny wspominałem o Waśkowskim. Ten znakomity twórca filmowy, równie znamienity socjolog i psycholog, udzielił — jako delegat na zjazd — jeszcze przed jego rozpoczęciem, wywiadu dziennikarzowi „Rzeczpospolitej” (nr 149, z dnia 27.06.1986 r.). Rzeczoną materiał napawa uzasadnionym optymizmem z kilku powodów:

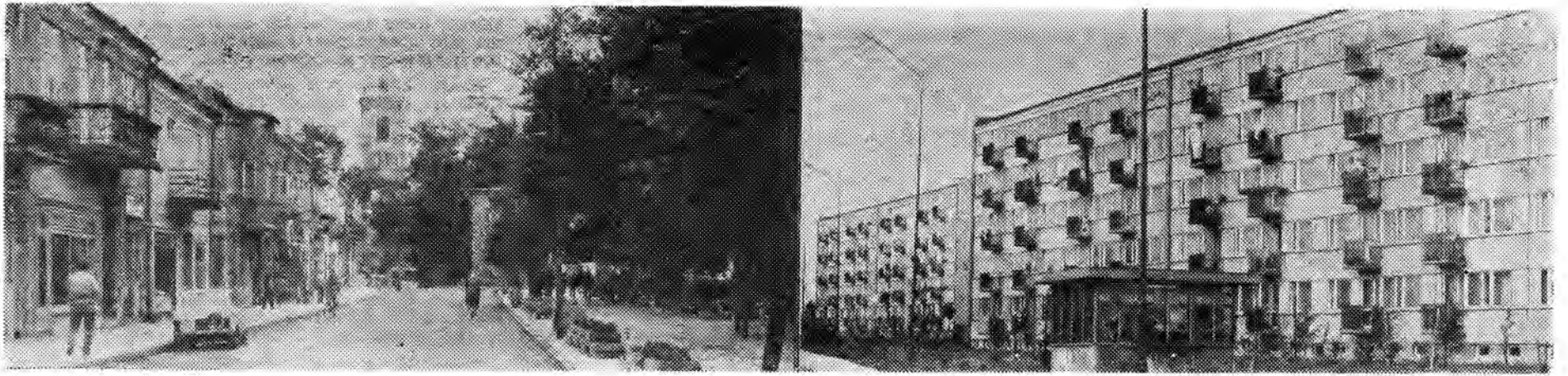
primo — reżyser jawi się tu jako człowiek wierny swojej linii, która polega na ustawicznym artykułowaniu problemów nurtujących jego duszę i drażniących jego wrażliwość na sytuacje i zjawiska społeczne;

secundo — jest on również wyrazicielem potrzeb swojego środowiska warsztatowego;

tertio — jego artystyczna wrażliwość i wysoka fachowość nie stanowi przeszkody, by szczerze, po partyjnym, wypowiedzieć się w kwestiach tak dla niego, jak i dla zbliżonych środowisk najistotniejszych.

Waśkowski daje jednoznacznie do zrozumienia jak ścisły jest związek rodzimej kinematografii z całym procesem wychowawczym. Dlatego właśnie X Zjazd widzę Polski oparł na zawołaniu o pełne i odważne uruchomienie tych wszystkich dźwigni społecznych, które pobudzają ludzką aktywność, motywację do twórczej pracy i głęboką wrażliwość. W Sali Kongresowej opinie i poglądy robotników i twórców, chłopów i inżynierów do jednego sprowadzały się mianowicie: PARTIA POWINNA BYĆ NADAL DYNAMICZNA, TWÓRCZA, POWINNA INSPIROWAĆ, KIEROWAĆ I PRZEWODZIĆ. HENRYK GRYMUZA





# Lubaczowianie nagrody „zakopia” w... ziemi

W 10-tysięcznym Lubaczowie buduje się rocznie prawie tyle samo mieszkań co w 67-tysięcznym Przemyslu (!), dzięki temu na klucze spółdzielni czeka się zaledwie kilka lat.

**N**AJBARDZIEJ CHYBA WYMOWNYM PRZYKŁADEM SWIADCZĄCYM O TYM, ŻE LUBACZÓW JUŻ DAWNO PRZESTAŁ BYĆ SENNYM, BEZ PERSPEKTYW, LEŻĄCYM GDZIEŚ NA KRAŃCU POLSKI GALICYJSKIM MIASTECZKIEM, JEST ZJAWISKO CORAZ CZĘSTSZEGO POWROTU LUDZI Z DYPLOMEM W RODZINNE STRONY. Przed laty gdy młody człowiek wyjechał stąd na studia, to z reguły po ich ukończeniu „zaczeptał się” w jakimś większym mieście, gdzie mógł liczyć na szybszy awans zawodowy, czy też wcześniejsze otrzymanie mieszkania. Do Lubaczowa niewiele wracało.

Dzisiaj jest już inaczej. Najlepiej widać to na przykładzie lekarzy — w ciągu ostatnich lat przybyło ich 12 (pracuje ich w mieście ponad 30). Wśród nich są właśnie tacy, którzy po uzyskaniu dyplomu wrócili w rodzinne strony. Jedni pracują w pięknej (oddanej w ub. r. do użytku) przychodni rejonowej (stary obiekt remontowany jest z przeznaczeniem na stację pogotowia ratunkowego), większość zaś w szpitalu, w warunkach bez porównania gorszych bo obiekt to stary i nie przystosowany do takiej ilości (191) łóżek. Ale przecież i oni mają jakąś nadzieję na lepsze warunki pracy, bowiem na ukończeniu jest koncepcja — ponoć na miarę XXI wieku — szpitala na 370 łóżek, który stanowiłby zaplecze kliniczne dla rozbudowywanego się uzdrowiska w Horyńcu-Zdroju. Władze miejskie starają się zebrać jak najwięcej własnych środków. Na społecznym koncie zgromadzono dotąd 15 mln zł.

Szpital to melodia przyszłości, ale przecież w minionych latach władze i społeczeństwo miasteczka dowiodły, że i w czasach kryzysu można wiele zrobić. Gdy inni zastanawiali się, jak przetrwać załamanie gospodarcze, tu... opracowano np. ambitny program rozwoju budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego (przyjęło go w lutym 1983 roku na wspólnym Plenum KM PZPR i MK SD). Do dzisiaj jest on konsekwentnie realizowany i widać znaczące efekty. W latach 1983—85 zbudowano 400 (!) mieszkań spółdzielczych oraz 47 domów w budownictwie indywidualnym (10-tysięczny Lubaczów buduje rocznie prawie tyle samo mieszkań co 67-tysięczny Przemysł). Pod budownictwo wielorodzinne przygotowuje się już nowe tereny przy ul. Świerczewskiego. Na klucze w spółdzielni czeka się zaledwie kilka lat. Tuż przy osiedlu Unii Lubelskiej powstaje okazały złobek, który w przyszłym roku ma być oddany do użytku. Wybudowano imponujące przedszkole (nr 5), ale już dzisiaj potrzeba ponad 100 nowych miejsc, więc w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole rozbudowywane będzie Przedszkole nr 1 (w pracach i kosztach partycypować będą mieszkańcy i zakłady pracy).

Patronat zakładów pracy nad placówkami oświatowymi przejawia się głównie w postaci pomocy materiałowej, w remontach, zakupie pomocy naukowych, udostępnianiu autokarów na wycieczki. Miejscowe Nadleśnictwo nieodpłatnie urządziło np. plac zabaw dla Przedszkola nr 5. Szkołom pomagają także rodzice, np. głównie oni wpłacili na rzecz Zespołu Szkół Zawodowych ponad 1 mln zł.

Miara społecznego zaangażowania są również czyny — w ostatnich trzech latach ich wartość wyniosła ok. 19 mln zł (połowa tej sumy, to praca mieszkańców). Niemala w tym zasługa komitetów osiedlowych, które mobilizują mieszkańców do pracy na rzecz miasta, wychodzą z wieloma inicjatywami (porządkowanie terenu po reelektryfikacji, prace gazyfikacyjne).

W latach 1983—1985 na inwestycje wydano w mieście 315 mln zł, zaś na remonty kapitalne 82 mln zł. Dzięki tym nakładom oraz społecznej pracy lubaczowian wybudowano m. in. 11,6 km sieci wodociągowej (do 1988 r., każdy dom w mieście winien mieć wodę z sieci miejskiej), 3,2 km kanalizacji, 700 m ciepłociągu.

To tylko niektóre dokonania zmieniające o-

blicze miasteczka, bo przecież trwa budowa przychodni przeciwgruźliczej i stacji sanepidu, rozbudowywana będzie Szkoła Podstawowa nr 1, a jesienią zakończony remont zabytkowego spichlerza z przeznaczeniem na muzeum, i można by wliczyć dalej...

**Nic** DZIWNEGO, ŻE W UB. R. LUBACZÓW ZOSTAŁ OGÓLNOPOLSKIM „MISTRZEM GOSPODARNOŚCI”. W BR. PONOWNIE ZNALAZŁ SIĘ W GRONIE LAUREATÓW. Ubiegłoroczną nagrodę — 20 mln zł. wolą mieszkańców przeznaczoną na budowę kanalizacji sanitarnej wzdłuż ul. Stowackiego (domów przybywa i stara nie jest już w stanie przyjąć wzrastającej ilości ścieków). Inwestycja to duża, pochłonie również tegoroczną nagrodę, a i to będzie mało. Ale przecież jest... lubaczowski sposób.

W czym upatrywać sukcesów miasteczka, które na koniec ub. r. liczyło 9986 mieszkańców? (Po raz ostatni więc brało udział w konkursie „Mistrz Gospodarności” wśród miast do 10 tys. ludności). Naczelnik miasta odpowiada krótko — we współdziałaniu.

— Jeśli ktoś wychodzi z jakąś inicjatywą, to nikt jej nie utraci krzyżem, że jest ona nieracjonalna. Wtedy, po prostu, zbieramy się i zastanawiamy, jak ją... zrealizować.

Lubaczów nie byłby jednak tak pręźnie rozwijającym się organizmem, gdyby nie tamtejsze zakłady pracy. Dyrektor jednej z firm, która sporo zrobiła dla miasta, ujął to kiedyś w ten sposób: — Szef każdego zakładu pracy chce, aby po jego dyktowaniu zostało coś dla miasta, może nawet między nami jest jakaś... rywalizacja? Nam nikt niczego nie nakazuje, ale skoro tu mieszkamy, tu pracujemy, to sami widzimy... czego miasto od nas oczekuje.

Role współdziałania podkreśla także i sekretarz KM PZPR Tadeusz Hejnowicz. W systemie nakazowym niewiele udałoby się zdziałać. Ale gdy dyrektor firmy zobowiąże się już do czegoś, to odwrotu nie ma — rozliczany jest do końca. A najlepiej czynią to... koledzy na Radzie Dyrektorów której przewodniczy Józef Płucha, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej.

Osiągnięcia biorą się także stąd, że raz przyjęta koncepcja realizowana jest do końca. Tę ciągłość widać również dzisiaj, obecnie procentuje bowiem wiele działań podjętych jeszcze w latach siedemdziesiątych. Zmieniali się ludzie na stanowiskach, lecz nie powodowało to automatycznej zmiany koncepcji rozwoju. Następcy odnoszą się z szacunkiem do dokonań poprzedników.

**Jak** WIDZA LUBACZÓW PRZYBYSZE? Maria Niemczyk, nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 3 w Krakowie, nigdy dotąd w Lubaczowie nie była. W br. przyjechała tu jako kierowniczka kolonii.

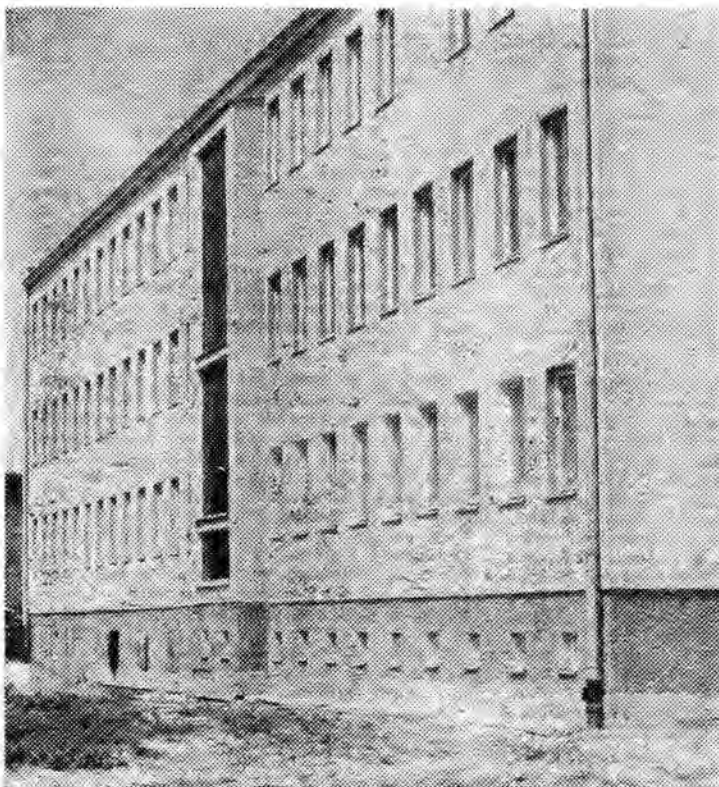
— Urzekające są te małe, drewniane domki, a zwłaszcza śliczne, zadbane, niewielkie ogródeczki przed nimi. Heż w nich i jakich kwiatów! Widziałam np. wspaniałe floksy (kiedyś podobne podziwiałam w Dreźnie). Rzucają się w oczy czyste ulice, skwerki, place, ale muszę poskarżyć się na chodniki — dlaczego są tak nierówne? Wspaniali i gościnni są ludzie. Doświadczamy tego, spacerując z kolonistami po mieście, rozmawiając z mieszkańcami. Jesteśmy naprawdę zadowoleni z pobytu — gdyby tak jeszcze woda w kąpielisku była czysta... Myślę wszakże, że Lubaczów jak najbardziej zasłużył znaleźć się wśród laureatów konkursu „Mistrz Gospodarności”.

Cz. DUŠKO

Fot. R. PAWŁOWSKI



W latach 1983—1985 zbudowano tu 47 domków jednorodzinnych.

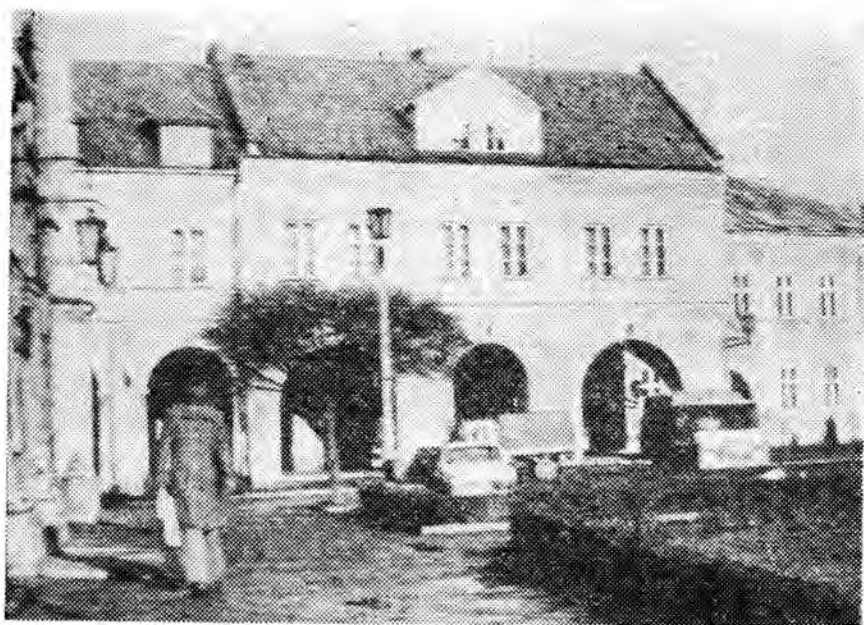


W ub. roku lubaczowianie otrzymali nową przychodnię rejonową (stary obiekt remontowany jest z przeznaczeniem na stację pogotowia ratunkowego).





## JAROSŁAW



Kto choć raz miał okazję zobaczyć Jarosław z lotu ptaka, temu na pewno rzuciły się w oczy potężne mury opactwa Benedyktynów oraz „dziura” rynku ze sterczącym w środku ratuszem. Są to jednocześnie najcenniejsze zabytki miasta, którego początki sięgają X w.

Prawa miejskie Jarosław otrzymał w 1323 r. i od tego czasu zaczął się dynamicznie rozwijać. Od XV—XVII w. gród znany był w całej niemal Europie, bowiem odbywały się tam słynne jarmarki. O znaczeniu tych imprez handlowych niech świadczy fakt, że do Jarosławia zjeżdżało 10 razy więcej kupców niż wynosiła jego stała ludność, którą ocenia się na 3 tysiące osób. Jeden z takich jarmarków w 1625 r. zakończył się tragicznie. Wybuchł wówczas pożar, który zniszczył miasto. Niektóre źródła podają, że zginęło wtedy 300 ludzi, a pastwą płomieni padło „wiele wszelkiego dobra” o bajecznej wartości 10 mln złotych polskich.

Chodząc po starym mieście, turysta powinien uświadomić sobie, że pod jego stopami istnieje „drugi” Jarosław. Miasto to nazywano niegdyś grodem kupców. Wiadomo, że aby handlować trzeba mieć to-

war, który należy gdzieś złożyć, by w odpowiednim czasie zaoferować do sprzedaży. Stąd też jarosławscy kupcy w trosce o swoje zyski sprowadzali atrakcyjne towary, budując jednocześnie podziemne magazyny i korytarze, których łączna długość przekracza 14 km. Te właśnie tunele, wydrążone w lessowej skale, stały się w XX w. przyczyną nieszczęścia miasta. Nie zabezpieczone, sięgające do 15 m w głąb, korytarze zaczęły się walić, powodując pęknięcie murów zabytkowych kamieniczek. I wówczas z pomocą pospieszyli naukowcy z AGH, którzy jako pierwsi na świecie zastosowali metody górnicze w ratowaniu zabytkowych miast. Właśnie dla nich Jarosław stał się „poligonem doświadczalnym” i wypracowane tu sposoby uratowały m. in. także Klodzko, Opatów i Sandomierz.

Aby uzmysłwić sobie ogrom pracy włożonej w zabezpieczanie podziemnej części miasta, a także zobaczyć największą atrakcję turystyczną Jarosławia — odszukać należy w rynku kamienicę oznaczoną nr 15. Wejście do niej wiedzie przez wiatę i dużą sien, do której wjeżdżały niegdyś wozy załadowane towarami. W tej sieni znajduje się wejście do podziemnej trasy noszącej imię prof. Feliksa Zalew-

skiego. Liczy ona ok. 150 m długości (w przyszłości ma być przedłużona) i zwiedzać ją można tylko w towarzystwie przewodnika PTTK.

Pozostanmy jeszcze w najstarszej części miasta. Centrum rynku zajmują okazałe — obecnie renowowane — ratusz, początkowo gotycki, następnie kilkakrotnie przebudowany — dziś neorenesansowy.

Tylko szerokość jezdni dzieli ratusz od kolejnego cennego zabytku — kamieniczki Orsetti z 1570 r., w XVII w. przebudowanej i będącej obecnie jedną z najpiękniejszych w Polsce. Orsetti — włoski kupiec — nie żałował grosza na ozdobienie domu. W kamienicy tej mieści się Muzeum, w którym obejrzyć można m. in. unikatową kolekcję kaffi.

Warto popatrzeć również na dom królowej Marysienki, która jednak, jak utrzymują historycy, rzadko go odwiedzała.

Po zwiedzeniu najstarszej części Jarosławia, warto wejść do kolejnej zabytkowej kamienicy, w której mieści się największy w kraju Klub MPiK. Można tam w kawiarni, mieszczącej się w podziemiach, wypocząć przed dalszym zwiedzaniem miasta.

W północnej części Jarosławia znajduje się, zaliczone do tzw. I grupy zabytków, dawne opactwo Benedyktynów. Powstało ono w XVII w. i otoczone zostało murami obronnymi z 8 basztami o zachwycających kształtach. Klasztor i kościół ufundowała w 1615 r. Anna Ostrogska — jedna z najwybitniejszych postaci polskiej kontrreformacji. Jak głosi podanie — właśnie z tego opactwa biegnie podziemny korytarz, który łączy się z kościołem NMP. Znaczący przedmiot twierdzą, że sprawę tę należy włożyć między bajki, ale jak dowodzi praktyka, w każdej bajce jest trochę prawdy...

Wyjeżdżając z Jarosławia w stronę Krakowa, warto jeszcze zatrzymać się i zwiedzić klasztor Dominikanów. Pierwotnie należał on do Jezuitów, a zbudowany został w latach 20-ych XVII w. Klasztor ten powstał na miejscu gotyckiego kościółka, rozbudowano go na przełomie XVII i XVIII w. w stylu barokowym. Zabudowania otacza mur obronny z rozległą fosą.

Z Torunia turysta wywozi zwykle na pamiątkę słynne pierniki, Jarosław natomiast znany jest z biszkoptów. mimo postępu w przemyśle cukierniczym, produkowanych nadal ręcznie i według nie zmienionej od lat receptury.

Oprac. ANDRZEJ BRYLIŃSKI

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



XI

## Lew wojny i Marysienka

„Będąc wczoraj na Wysokim Zamku, uważałem długo zachodzące nad Jarosławiem słońce i w tamte oblaki bieżące stronę. O jakimś sobie życzyl obrócić się w jaką kropelkę deszczu albo rosy, a spaść na najśliczniejszą busienkę sereca mego, albo na którąkolwiek partię najwładzniejszego ciała wiedząc, że moje kochanie na deszcz rado wychodzi”.

Ten fragment listu napisany przez Jana III Sobieskiego ze Lwowa do żony jest tak wymowny, że starczy za cały wywód o jego bezgranicznej wprost do niej miłości. Nawet z obozów wojennych pisywał: „Jedynie duszy i sereca kochanie, wszystkie na tym świecie pociechy najśliczniejsza i najwładzniejsza Marysienko, pani i dobrodziejko moja...”.

Taki był on, a ona? Czy warta tej miłości i steru rządów, które powierzył jej rączkom?

Maria Kazimiera d'Arquien przybyła do Polski jako 5-letnia dziewczynka w orszaku królowej Ludwiki Marii. Nauczyła się po polsku, ale czuła się zawsze Francuzką. Jak wyglądała? Kształtna i zgrabna figura, twarz pociągła, otoczona czarnym, bujnym włosiem, pięknie wykrojone usta, orli, rasowy nos, duże czarne oczy z prześlicznie zarysowanymi brwiami, ruchy pełne wdzięku.

W takiej oto kobiecie zakochał się bez pamięci hetman Jan Sobieski. Poznał ją zanim wyszła za Jana Zamoyskiego, wojewodę kijowskiego. Jego rodowe Pieleszkowice leżały w pobliżu siedziby Zamoyskich, trafił to wykorzystać...

Wychodząc za wojewodę Maria Kazimiera miała na uwadze dwa cele: majątek i władzę. Osiągnęła tylko pierwszy. Pieniądzy jej nie brakowało, ale domem i posiadłościami zarządzał Zamoyski. Kiedy zmarł, natychmiast wróciła do Sobieskiego. Do zamażpójścia za niego pełniła ją królowa — Francuzka z pochodzenia — zainteresowana tym, by hetman tak grał jak mu każe dwór Ludwika. Tym pospiechem zgorzony był nawet największy ówczesny cynik Bogusław Radziwiłł. W liście do swej 16-letniej narzeczonej Marii Anny pisał: „Bo tak znaczny człowiek (mowa o Zamoyskim — przyp. aut.), który ją z nędy wziął i pania uczynił, goźdźien był trochę lez i pożałowania (...)”. W innym miejscu, mówiąc o swym małżeństwie z Marią Anną, dodaje: „Wesele nie zabawi, jeśli będziemy chcieli iść przykładem jmp Sobieskiego, marszałka terazniejszego wielkiego koronnego, który przed tygodniem ślub wzięwszy z wdową (...) poszedł z nią zaraz, bez żadnego bankietu, do pościeli. Ceremonia wprawdzie, że krótka i nieskieszłonna, bardzo mi się podoba”.

Lez Marysienka po Zamoyskim nie urodziła, ale o spadek procesowała się tak zajadle, że aż głośno było w Rzeczypospolitej. A walczyć potrafiła i dopiąć swego również. Kiedy wpadała we wściekłość, nawet najbliżsi trzęśli się ze strachu. Nie miała umiaru w zachłanności, zapobiegliwa była strasznie. Po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem, zalecała mu w liście, by co tylko się da skupował od żołnierzy za tanie pieniądze, bo — jak by nie było — Polacy trofeów wojennych wiele zdobyli.

Do przywar Marysienki dodać jeszcze trzeba, że była zimna, oschła, wyrachowana, myślała o powrocie do Francji, nie okazała przywiązania do Polski. Z 12 jej pokojówek tylko jedna była Polką. Imponował jej dwór Ludwika XIV blaskiem złota, potęgą i zepsuciem. Występując się Francji chciała wzbogacić swą rodzinę. Była chełwa, kapryśna, niestała, często i o byle co się obrażała, a jednocześnie, jak mało kto, umiała się maskować. Pod wielu względami była podobna do swej opiekunki — królowej Ludwiki Marii, lecz w sprawach państwowych tamta o niebo ją przewyższała. W czasie walk pod Warszawą Ludwika Maria kazała wyprzeżnąć konie ze swej karety i skierować do ciągnięcia działa, Maria Kazimiera nie byłaby do tego zdolna.

Sobieski po pewnym czasie zdał sobie sprawę z wad swej połowicy, lecz zaślepiła go miłość. Lew wojny był w stosunku do Marysienki potulnym jagnięciem, człowiekiem pozbawionym charakteru i woli, spełniał wszystkie jej zachcianki,

pozwalając się nawet obrażać, a potem — sponiewierany — płakał po kątach i żalił się nad swoją niedolą. Najbliższym skarżył się, że wszyscy używają, a on usycha z niezłomnej wierności. „Za kawalerskich czasów — rozpamiętywał — zmieniało się kobiety najrzadziej co tydzień, a najczęściej codziennie”.

Za te kawalerskie czasy Marysienka dawała mu niejednokrotnie „wycisk”, wypominając jak to do jego Pieleszkowice niekiedy urodziłe dziewczki przed ordą tatarską i znajdowały schronienie (w Pieleszkowicach była nawet łaźnia do zbiorowych rozrywek).

Za pogodne oblicze i życzliwe słowo kazała płacić mu udziałem w intrygach, których nie lubił, lub innych zabiegach, mających na celu korzyści materialne.

Panował 5 lat, zawsze wierny swej małżonce. Z 50 lat życia ponad 25 spędził na wojaczce, toteż chorował na kamicę, duszności, męczyły go przewlekły kaszel, bóle głowy i puchlizna. 17 czerwca 1693 roku kazał wynieść się rano do ogrodu, gdzie przebywał do południa wachając kwiaty, które mu donoszono. Po obiedzie znowu usiadł w parku. Kiedy poczuł się źle, zaniesiono go „na pokój”. O godzinie szóstej wieczorem przyszedł atak apoplektyczny. Nieprzytomny zsunął się z łóżka na podłogę. Ksiądz udzielił mu ostatniego namaszczenia, zaczęto go cucić i zlewać wodką oraz wodą, wargi i nozdrza nacierać solą. Odzyskał przytomność. Nie pamiętał o zasłabnięciu i dziwił się, gdy mu o tym mówiono. Po kilku godzinach zmarł.

Po jego śmierci Marysienka miała dwa pragnienia: znaleźć męża i pozostać na tronie, lub wyjechać z kraju ze zgromadzonymi skarbnami. Udało się jej to drugie i to dosyć szybko, gdyż sejmiki żądały, by natychmiast opuściła Warszawę. W czasie obrad sejmu doszło nawet na tym tle do niecodziennego tumultu. Widać co się dzieje, wpadł na salę biskup poznański i dawał kropić szlachtę i senatorów święconą wodą. Był to tak zabawny widok, że sala gruchnęła śmiechem, a dlonie opadły z rękojeści szabel.

Maria Kazimiera Sobieska wyjechała najpierw do Włoch, a następnie do Francji, gdzie zmarła.

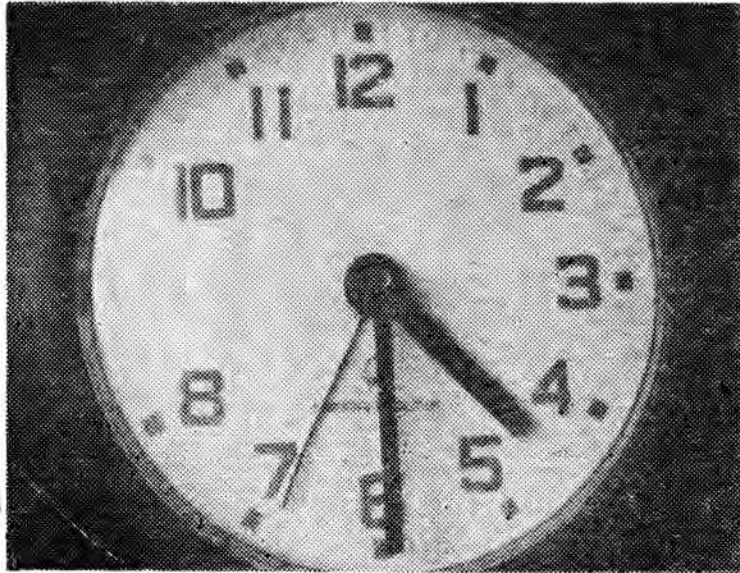
Z. ZIEMBOLEWSKI

PS

W dokumentach historycznych nie natrafiamy na potwierdzenie rozpowszechnionego w Horyńcu-Zdroju przekazu, jakoby Jan Sobieski i jego żona zabiegali w tamtejszych siarczanych wodach na „francuska choroba”.



# Nasz zegar wewnętrzny



**O**STATNIO POJAWIAJĄ SIĘ CORAZ TO NOWE HIPOTEZY NA TEMAT JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH ZAGADEK ORGANIZMU LUDZKIEGO — WEWNĘTRZNEGO ZEGARA BIOLOGICZNEGO. NIKTÓRE Z NICH TAK WŁAŚNIE PRZEDSTAWIAJĄ DZIAŁALNOŚĆ NASZEGO ORGANIZMU W POSZCZEGÓLNYCH GODZINACH:

**Godzina pierwsza po północy:** Większość ludzi śpi już mniej więcej od trzech godzin, przechodząc przez wszystkie fazy snu. Teraz zaczyna się faza lekkiego snu, łatwo możemy się zbudzić. Właśnie w tym czasie jesteśmy bardzo wrażliwi na ból.

**Godzina druga:** Większość organów wewnętrznych zwolniła rytm pracy. Ale wątroba wykorzystuje okres spoczynku do bardziej intensywnej przemiany materii, usuwając z organizmu wszystkie substancje trujące. Nasz organizm znajduje się w „wielkim praniu”. O ile jeszcze nie śpicie, nie powinniście pić kawy ani herbaty, ani też alkoholu. Najlepiej zadowolić się szklanką wody lub mleka.

**Godzina trzecia:** Nasz organizm odpoczywa. Jeśli musicie czuć, starajcie się nie rozpraszając, w pełni koncentrując się na pracy. O tej porze ciśnienie krwi jest najniższe, puls i oddech — najwolniejsze.

**Godzina czwarta:** Ciśnienie nadal jest niskie, do mózgu dopływa minimalna ilość krwi. O tej godzinie umiera największa liczba ludzi. Organizm pracuje na najniższych obrotach, ale słuch zaostroża się. Budzi nas nawet niewielki hałas.

**Godzina piąta:** Nerki odpoczywają, ich wydzielanie jest wyłączone. Już kilkakrotnie przeszliśmy przez wszystkie fazy snu — od lekkiego snu poprzez fazę z wyobrażeniami sennymi, aż po głęboki sen bez wyobrażeń. Ten, kto wstaje o tej porze, wkrótce jest rozbudzony i rześki.

**Godzina szósta:** Ciśnienie wzrasta, serce bije szybciej, krew pulsuje. Organizm się budzi, nawet jeśli chcemy jeszcze spać.

**Godzina siódma:** Odporność organizmu jest szczególnie silna. Przy spotkaniu z wirusami i bakteriami o tej porze jest większa szansa, że organizm nie ulegnie infekcji.

**Godzina ósma:** Organizm odpoczął, wątroba usunęła wszystkie substancje trujące. W żadnym przypadku nie należy pić o tej porze alkoholu, to zbyt ciężko obciążałoby wątrobę!

**Godzina dziewiąta:** Wzrasta aktywność psychiczna, spada wrażliwość na ból. Serce pracuje na pełnych obrotach.

**Godzina dziesiąta:** Nasza aktywność wzrasta, jesteśmy w najlepszej formie, powiedzmy — sportowej formie. Możemy góry przenosić i łamać skały. Taka e-

nergia nie zmniejszy się aż do obiadu. Pogawędki przy kawie o tej porze oznaczają marnowanie własnego potencjału energetycznego.

**Godzina jedenasta:** Serce pracuje rytmicznie w harmonii z naszą aktywnością psychiczną. Nie odczuwamy zbyt wielkiego obciążenia.

**Godzina dwunasta:** Wszystkie nasze siły są w gotowości. Nie należy dużo jeść o tej porze, lepiej poczekać jeszcze godzinę z obiadem.

**Godzina trzynasta:** Wątroba odpoczywa, do krwi dostaje się mniej glukozy. Mamy za sobą pierwszy okres aktywności dziennej. Odczuwamy zmęczenie. Potrzebny jest odpoczynek.

**Godzina czternasta:** Krzywa energii spada, nasze reakcje są coraz wolniejsze. Jest to drugi najniższy punkt w cyklu 24 godzin.

**Godzina piętnasta:** Nasze samopoczucie jest znowu lepsze. Organy zmysłów, przede wszystkim węch i smak, są szczególnie wrażliwe. Smakosze właśnie o tej porze zasiadają do stołu.

**Godzina szesnasta:** Wzrasta poziom cukru we krwi. Nie jest to jednak oznaką choroby, ten poziom znów się obniży.

**Godzina siedemnasta:** Nasza wydajność wciąż jest wysoka. O tej porze sportowcy trenują bardzo intensywnie.

**Godzina osiemnasta:** Znowu jesteśmy mniej wrażliwi na ból. Odczuwamy potrzebę ruchu, ale rześkość psychiczna stopniowo zmniejsza się.

**Godzina dziewiętnasta:** Wzrasta ciśnienie krwi, stajemy się nerwowi, łatwo wybuchają kłótnie o drobiazgi. Jest to niedobra pora dla alergików. Może nas boleć głowa.

**Godzina dwudziesta:** Nasza uwaga osiąga maksimum, reakcje są niezwykle szybkie. Kierowcy są w dobrej formie, o tej porze jest najmniej wypadków drogowych.

**Godzina dwudziesta pierwsza:** Nasz stan psychiczny znów jest ustabilizowany. Ta godzina sprzyja studentom lub aktorom, którzy muszą nauczyć się na pamięć jakiegoś tekstu czy roli, bowiem wieczorem zwiększa się pojemność pamięci.

**Godzina dwudziesta druga:** Liczba białych ciałek krwi wzrasta z 5—8 tys. do 12 tys. na milimetr sześcienny. Temperatura ciała spada.

**Godzina dwudziesta trzecia:** Nasz organizm przygotowuje się do snu, ale kontynuuje odnowę komórek.

**Godzina dwudziesta czwarta:** Jeśli śpimy od dwóch godzin, to może właśnie sni nam się coś ładnego. Cały nasz organizm, a więc i mózg, przeprowadza bilans, usuwając wszystko, co jest zbędne.

Fot. LESZEK STARZAK

nie musi płacić, wystarczy jedynie w zamian sześć ton makułatury. Po takim treningu siłowym zarzuca sobie zamrażarki na plecy jest już tylko kwestią złapania równowagi rynkowej.  
 („Przegląd Tygodniowy”)

## RÓWNOUPRAWNIENIE

W Augustowie na rynku jest jadalnia z toaletami DAMSKA i MĘSKA. Niczego szczególnego w tym fakcie by nie było, gdyby nie to, że w części dla pań zainstalowano pisuar. To się nazywa przegięcie pały!  
 („Veto”)

## EGZAMIN POSZEDŁ MASZYNOWO

Pracownicy Urzędu Gminy w Szepietowie (woj. łomżyński) pomyślnie zdali egzamin ze znajomości przepisów. A kon-

kretnie: zdała go jedna osoba, biegle pisząca na maszynie. Jednakowo brzmiące odpowiedzi zadowolili jednak oceniającego. Bowiem były słuszne, ich ilość zgadzała się z liczbą egzaminowanych, zaś wiedza pozostała w jednej głowie, co uprości korzystanie z niej na przyszłość, w razie potrzeby. Gospodarka rozdrobnieniowa niejednego władzę zgubiła.  
 („Kontakty”)

## SUPERWIEDZA

W dzienniku telewizyjnym doniesiono z dumą, że uruchomione zostały w Polsce dwa nowe superekspresy: mianowicie na trasach Warszawa — Gdańsk i Warszawa — Białystok. Panowie, czy wy w ogóle wiecie, co to takiego superekspres?  
 („Życie Literackie”)

Właścicielka: EWA RYŁKO

# Horoskop



**LEW (23 VII — 22 VIII)**

Pośpiech, nerwówka, ale już wnet sukces. Pokaż się od najlepszej strony w towarzystwie, w którym na co dzień się obracasz. Uwaga na Rakę (!) — sympatyzuje z Tobą.



**PANNA (23 VIII — 22 IX)**

Tydzień wielu wrażeń. Przede wszystkim pojawiają się problemy dotyczące Twoich najbliższych. Trzeba się będzie mocno starać, aby je rozwiązać. Uważaj w podróży!



**WAGA (23 IX — 23 X)**

Poprawa sytuacji materialnej wpłynie korzystnie na Twoje — nie najlepsze dotąd — nastroje. Trzymaj jednak rękę na pulsie, pewne sprawy potoczą się bowiem w zupełnie nieoczekiwanym kierunku.



**SKORPION (24 X — 22 XI)**

Nie działaj pośpiesznie — teraz właśnie potrzeba rozważli. Ktoś poznany w tych dniach, wart Twojej sympatii. Miej oko na Barana (coś knuje).



**STRZELEC (23 XI — 21 XII)**

Tydzień pełen niespodzianek. Warto spotkać się z dawnymi przyjaciółmi i posłuchać co wieść gmina niesie. To, czego się dowiesz o kimś bliskim, wprawi Cię w niemałe zakłopotanie. No cóż — „cicha woda, brzegi rwie...”.



**KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)**

Czekają Cię duże wydatki. Trzeba też będzie działać w pośpiechu. Nie wpadaj jednak w panikę, bo perspektywy pomyślne. Najlepiej czuć się będziesz w towarzystwie Wodnika.



**WODNIK (21 I — 20 II)**

Nowa znajomość przypadnie Ci do gustu, ale nie deklaruj od razu wielkiej miłości. Sparzyć się też można! Jeśli nadarzy się okazja dodatkowego zarobku, skwapliwie ją wykorzystaj z myślą o sierpniowych wydatkach.



**RYBY (21 II — 20 III)**

Bujacie w obłokach. Lepiej zrobicie wracając na ziemię. W przeciwnym razie czekają Was wielkie rozczarowania. Niestety, nie każdy może być astronautą.



**BARAN (21 III — 20 IV)**

Zniecierpliwienie wywołują ciągnące się zbyt długo nie załatwione sprawy. Poprowadziłybyś je zupełnie inaczej. Wkrótce będziesz się mógł wykazać. Tylko bądź oszczędny w wydatkach!



**BYK (21 IV — 21 V)**

Pamiętaj o Pannie! Ta rozmowa musi się odbyć i to jak najszybciej, koniecznie w cztery oczy. Tylko nie daj się zagadać i nie gódź się bezkrytycznie na jej sugestie.



**BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)**

Życie nabiera tempa — trzeba dobrego rozważenia i ostrożności, łatwo bowiem o fałszywy krok. Miejcie przy sobie na wszelki wypadek aparat fotograficzny. Dokumentacja zdjęciowa wydarzeń, których będziecie świadkami, mieć będzie kapitałne znaczenie w przyszłości.



**RAK (22 VI — 22 VII)**

Znów uciekasz do swojej samotni, zapominając, że „za każdą chmurą jest słońce”. Jeśli już unikasz ludzi, a mimo to jesteś ciekaw ich życia — poczytaj listy znakomitej tancerki o bogatym wnętrzu Isadory Duncan zebrane w tomie „Twoja Isadora” (przekład Agnieszki Kreczmar, PIW, Warszawa 1985 r.).



## DOCIEKLIWY

Do sklepu „Centrali Rybnej” w Łodzi wchodzi klient i pyta: — Czy są żywe karpie? — Tak, są — odpowiada sprzedawczyni. — A czy one są świeże? („Veto”)

## JAKIE TO PROSTE

Handel Bielska - Białej ustawił się szerszym frontem do klienta. Kto chce nabyć tam bez trudu zamrażarkę, wcale



# O Dynowie z lat dzieciństwa



opowiada  
najstarsza  
mieszkanka  
miasteczka  
**KINGA MOYSA**

**TU W DYNOWIE URODZIŁAM SIĘ 90 LAT TEMU.** Tu był świat mego dzieciństwa i pierwszej młodości, świat, który we wspomnieniach ma zawsze coś z baśni i kolorowego snu. Dlatego najchętniej wracam myślą do tamtego Dynowa, „przepolewionego” rzeczka Dynówka jak granica, na dwa odrębne Dynowy: miasteczko i wieś, połączone tylko „ławą” spinającą, jak kłamra, oba brzegi na ścieżce biegnącej od wsi, przez dworskie ogrody, do miasta. Miasteczko, zbudowane na wzniesieniu, górowało zresztą nad wsią nie tylko wieżą kościelną i położeniem, nazywając ją „Przedmieściem” — a wieś dzielnie broniła swej pozycji utrzymując odrębny samorząd i wójtów na czele, własną 4-klasową szkołę i oddział Ochotniczej Straży Pożarnej.

Po tej stronie rzeczki rozsiadły się wśród starodrzewia: XVIII-wieczny polski dwór, murowany spichlerz, a za zabudowaniami folwarcznymi — browar, opodal którego widniały wysokie tyki na polach chmielowych. Wieś ciągnęła się za dworem długa ulicówka, granicząca z malowniczymi polami uprawnymi należącymi do wsi i dworu.

Życie wsi wyznaczały pory roku i rytm prac polowych. Towarzystwo polski rytmiczny dźwięk młotów z 2 kuzni, niosący się daleko przez wieś od wczesnego rana. „Wieś” wybierała się tłumnie do „miasta” na nabożeństwa i uroczystości kościelne, na jarmarki, szczególnie bogate na św. Jakuba, Matki Boskiej Zielnej i św. Mikołaja, na śluby i pogrzeby. Ciągnęły wtedy stadka kobiet w czerwonych spódnicach z białymi zapaskami, w kolorowych kaftanach (kałankach) i chustach, gromady ciemno ubranych mężczyzn i wielobarwne dziewczęta z kwiatami we włosach.

Szczególne kolorowe były zawsze procesje w dniu Bożego Ciała, na których „wieś” spotykała się z „miastem” w uroczystym pochodzie, uszeregowanym według przynależnych „godności”. Pierwsze miejsce w nawie kościelnej i przed baldachimem zajmowali mieszczanie z „gwardii obywatelskiej” w czarnych czamarach z kolorowymi pasami i wysokich czapach obszytych białym barankiem. Nosili oni zaszczytne tytuły „sławnych obywateli miasta Dynowa” oraz szlachackie szable, które prezentowali z olśniewającym blaskiem i szczeniakiem podczas czytania Ewangelii.

Przed nimi, równie godnie, w tradycyjnych mundurach i błyszczących hełmach, szła orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej.

W rocznicę 3 Maja pochodowi z kościoła przed pomnik Jagielly przewodzili sokoli w swoich pięknych mundurach i rogatywkach z piórami.

Przed pomnikiem wysłuchiwało przemówień, śpiewano pieśni patriotyczne, grzmiała orkiestra — a wieczorem, w siedzibie „Sokola”, odbywały się wieczornice poetyckie lub występy teatru amatorskiego.

Duszą teatru była przez kilka lat p. Szarkowa, córka kierownika szkoły w miasteczku. Jej dziełem byływały każdego roku 2-3 premiery sztuk teatralnych, a także jasełka bożonarodzeniowe, grane z równym zapamiętaniem w mieście i na wsi.

Miasteczko tętniło życiem.

Rynek był centrum handlowym i życia leżnej społeczności żydowskiej. W sklepach i sklepikach można było kupić wszystko — od żywych ryb i koszernego drobiu, po toalety wprost z Wiednia, kapelusze i wyroby jubilerskie. Najokazalszym budynkiem przy rynku była synagoga, w której czarno ubrani Żydzi zbierali się na długie modły przy świecach. Siedziba sądu, biuro notarialne i urząd skarbowy ściągaly do miasta urzędników, palestrę i tłumy interesantów. Stałe ordynowało w mieście 2-3 lekarzy. W rynku mieściła się też apteka w obszernym murowanym budynku, z mieszkaniem dla aptekarza i jego rodziny.

We dworze czynna była czytelnia-wypożyczalnia, zawierająca około 1000 tomów literatury pięknej i fachowej (rolniczej).

Towarzystwo „Sokol” przyciągało młodzież działalnością sportową, patriotyczną i kulturalną. Istniała kregielnia i klub cyklistów.

Młodzież wiejska wolny zimowy czas poświęcała na tworzenie szopki, z którymi później obchodzono wszystkie domy, rywalizując o palmę pierwszeństwa. Chodzili też jasełkowi przebierańcy, odgrywając w domach słynną scenę z Herodem, Śmiercią, Diabłem i Żydem.

W życiu dzieci czas świąt Bożego Narodzenia był okresem pełnym nadzwyczajności i wrażeń. Na Nowy Rok przyjeżdżał tzw. „słomiany koń” — a więc najpiękniejszy koń we wsi, w czapraku ze słomianych warkoczy, z jeźdźcem w ogromnej słomianej czapie, który — z wysokości końskiego grzbietu — wygłaszał życzenia noworoczne, konieczne długie i rymowane. Jeżeli smieścił się w drzwiach, wjeżdżał aż do wnętrza domu.

Wielką atrakcją były też wesela — przed którymi orkiestra obchodziła domy gości weselnych i „odgrywała” ich. Przewodził jej starsza weselny z białą chustą na łasce. Przez 2-3 dni cała wieś rozbrzmiewała muzyką. Piękne też były obrzędy weselne z „wykupem” panny młodej, oczepinami i chóralnym śpiewem. Śpiew towarzyszył też zbiorom chmielu, dożynkom i zimowym wieczorom spędzanim na przędzeniu.

Nigdy nie było nam nudno. Nigdy świat nie wydawał się ciekawszy i piękniejszy niż wtedy. A może to tylko urok dzieciństwa?

Net. ANNA BARANOWSKA

Pol. ANTONI IWANŃSKI



## TABAKIERA DLA NOSA...

6.07.1986 r., o godz. 9.50, chciałem udać się w podróż autobusem z Jarosławia do Żelatyc. Na peronie nr 6 A zebrało się bardzo dużo podróżnych (ok. 150 osób) i to już na pół godziny przed planowanym odjazdem autobusu. O planowanej porze podstawiono „Autosan” mogący zabrać ok. 50 pasażerów. Zdziwiło mnie to bardzo, gdyż 10 minut wcześniej z peronu nr 6 B odjechał autobus do Tuchli z 10 pasażerami, przy czym był to pojazd trzydrzwiowy, mogący zabrać jednorazowo ponad 100 osób! Autobusy te winny być, moim zdaniem, wykorzystywane na trasach, gdzie z usług korzysta szczególnie dużo podróżnych — zgodnie zresztą z warunkami reformy gospodarczej, zdrowego rachunku ekonomicznego i racjonalnego wykorzystania posiadanej taboru komunikacyjnego.

Inna sprawa, to postępowanie kierowcy autobusu do Żelatyc. Najpierw na stanowisku tzw. „zerowym” pozwolił wsiąść kilkunastu osobom a ze stanowiska właściwego odjechał z niepełnym stanem podróżnych, bowiem były wolne miejsca siedzące w tylnej części autobusu. Stało się tak dlatego, ponieważ przeście zostało zablokowane przez osoby kasujące bilety (...). Postępowanie kierowcy było tym bardziej przykre, że zamknął drzwi w momencie, gdy do autobusu usiłowała wsiąść kobieta z małym dzieckiem na ręku. Cała sytuacja nie miałaby — mo-

im zdaniem — miejsca, gdyby autobus podstawiono przynajmniej kilka minut przed planowanym odjazdem, a nie w chwili, gdy owinien wyruszać już na trasę, co jest nagminnie praktykowane na Dworcu PKS w Jarosławiu.

Całosem przykrych wrażeń wyniesionych z dworca dopełniał jego stan sanitarno-porządkowy (przepełnione kosze na odpady i zaśmiecone perony, nie sprzątane co najmniej kilka dni). Ponadto w kasie brakowało biletów o nominalnej 8 zł i w zamian sprzedawano po 9 zł, nie było też informacji o kursowaniu autobusów przez megalony, które z całą pewnością były czynne, gdyż nadawano przez nie komunikaty na sąsiednim dworcu PKP

Z. Z.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

My, pasażerowie dojeżdżający do pracy z Kaszyc do Przemysła, zostaliśmy zobawieni autobusem odjeżdżającym z Przemysła o godz. 15.35 który wstrzymano na okres wakacji. Teraz, aby wrócić z pracy, zmuszeni jesteśmy czekać do godz. 17.20, gdyż do autobusu kursującego do Ciemięrzowic o godz. 15.40 nie sposób wsiąść (...). Dzieje się tak w sytuacji, gdy kilkanaście minut wcześniej odjeżdżają autobusy do Hnatkowiec i Waławy prawie puste, natomiast do Kaszyc jest zawsze pasażerów ponad stan i ten właśnie kurs zawieszono. Nie wiemy kto podjął taką decyzję w sytuacji, gdy posiadaczom biletów miesięcznych wypisano na zaświadczeniach wyraźnie godzinę powrotu — 15.35. Prosimy Redakcję o pomoc!

7 bm., wraz ze znajomym, wcześniej rano wybrałem się do Piasków (wieś w okolicy Radymna). A że mieszkamy w Przemyslu, udaliśmy się na Dworzec PKS w tym mieście, gdzie — po zasięgnięciu informacji o najlepsze połączenie — wykupiliśmy bilety i wjeżdżi-

liśmy do pociągu autobusu jadącego do Warszawy. W Radymnie opuściliśmy pojazd, bo czekała nas przesiadka. Nim to jednak nastąpiło — ze zdziwieniem stwierdziliśmy, że dwa inne, osobowe autobusy przyjechały z Przemysła — okazało się więc, iż niepotrzebnie (na skutek mylnej informacji) koszty naszej podróży wzrosły kilkakrotnie, bo taka jest różnica w opłatach za przejazd autobusem pośpiesznym w stosunku do osobowego. A potem mieliśmy drugą, kosztowną przygodę. Otóż powrót z Piasków zaplanowaliśmy na godz. 16.55 (zgodnie z rozkładem jazdy). Szliśmy właśnie do przystanku, gdy — wcześniej niż powinien — nadjechał autobus i nie czekając, ruszył o 5 minut przed czasem. Machaliśmy rękami, wolałi — kierowca chyba nas widział, gdyż na chwilę zatrzymał się, ale nim dobiegliśmy, odjechał. Zli na cały świat, poczekał na następny autobus, ten z godziny 17.45. Wsiadliśmy. Nasza pekaesowska przygoda się jednak nie skończyła bowiem kierowca uznał nasze bilety powrotne (wykupiliśmy je rano) za nieważne. Musieliśmy ponownie zapłacić za przejazd.

Dziwne porządki panują w przemyskim PKS-ie. Bo to i informacja do niczego i ważnych biletów się nie respektuje...

J. H.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

## KLIENT NASZ PAN?

Pyta jeden z naszych czytelników: dlaczego punkt skupu makulatury w pobliżu Mostu Kamiennego w Przemyslu był 9 bm., od rana, do co najmniej godz. 12 (później nie sprawdzaliśmy) niezczynny, mimo iż żadnej usprawiedliwiającej informacji na ten temat nie było? Ludzie przychodzili tam z ciężkimi pakunami i z niczym odchodził...



## WNIOSKI SĄ REALIZOWANE

W związku z ukazaniem się w Waszym tygodniku z 4 czerwca br. artykułu pt. „Wojewoda przy telefonie”, informujemy:

20 czerwca 1986 r. odbyło się spotkanie Komitetu Osiedlowego nr III w Radymnie z przedstawicielami miejscowej Ogrodowej Spółdzielni Mleczarskiej, RSW „Prasa — Książka — Ruch” Oddział w Jarosławiu oraz Urzędu Pocztowego w Radymnie w sprawie nie zrealizowanych wniosków z kampanii wyborczej do rad narodowych, poruszonych w ww. artykule.

Ustalono, że tablica ogłoszeń zostanie umieszczona przy ul. Budowlanych do 15 lipca br. zaś skrzynka pocztowa — do 30 czerwca 1986 r. RSW „Prasa — Książka — Ruch” Oddział w Jarosławiu zobowiązała się ostatecznie załatwić sprawę postawienia kiosku przy ul. Budowlanych do 30 sierpnia br., uważając termin za ostateczny. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska przekazała Komitetowi Osiedlowemu nr III lokal po byłej zlewni mleka do 31 lipca 1986 r.

Jednocześnie informuje, że w chwili ukazania się artykułu, powyższe wnioski były już w realizacji. Nad dotrzymaniem przytoczonych wyżej terminów będą czuwać osoby ścisłe (...).

Zastępca Naczelnika Miasta i Gminy  
mgr inż. Karol Janowski

## W TROSCE O POMNIKI

W odpowiedzi na artykuł „Czy pamiętamy” „ZP” z 2.04.1986 r. — Wydział Kultury,

Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Przemyslu uprzejmie informuje, że w sprawie remontu pomnika w Nehrybce przeprowadzono rozmowy z dyrekcją ZA „Mera-Polna” w wyniku których ustalono, że w sierpniu br. zakłady przystąpią do remontu bieżącego pomnika.

Wydział nasz wystąpił z wnioskiem do Miejskiej Rady Narodowej o przyznanie 2 mln zł z nadwyżki budżetowej za rok 1985 oraz do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o kwotę 2 mln zł, uzasadniając to koniecznością właściwego zabezpieczenia i estetycznego utrzymania pomników oraz miejsce pamięci narodowej.

Jednak nasze starania o pozyskanie środków na ww. cele w roku 1986 nie uzyskały akceptacji.

Zast. kierownika wydziału  
Tadeusz Leśniowski

## CZY ZNIKNIE „SMIERDZĄCY PROBLEM”

W związku ze skargą zamieszczoną w „Życiu Przemyskim” z 18 VI 1986 roku, dotycząca jarosławskich Zakładów Mięsnych, Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny w Jarosławiu informuje, że całokształtem działalności Zakładów Mięsnych — w tym gospodarką wodno-ściekową — zajmuje się Państwowa Inspekcja Weterynaryjna, do której to zwrócił się o nawiązanie współpracy i przeprowadzenie wspólnych działań prowadzących do rozwiązania problemu związanego z prawidłowym oczyszczeniem i odprowadzeniem ścieków z tychże zakładów.

Lek. med. Kazimierz Mazurek  
specjalista epidemiolog

## OD REDAKCJI

Pozostaje nam tylko oczekiwać na efekty i wyrazić zdziwienie, że ten dotarł do Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej dopiero za pośrednictwem prasy.

## NIE TEGO DNIA

4 czerwca wytknęliśmy przemyskiej piekarni PSS „Społem” nr 2 że w chlebie jej wypieku znalazł się zwykły biurowy spinacz. Zaprotestowała kierowniczka zakładu, udowadniając, że nasza czytelniczka (od której otrzymaliśmy ten sygnał) nie mogła zakupić chleba w dniu 13 maja, ponieważ od kilku dni — znana skądinąd z dobrej roboty — „dwójka” już nie pracowała. Sprawdziłmy, zgadza się. Prześpraszamy więc, ale tylko za mylną datę, bo sprawa spinacza pozostaje aktualna — był w piecywie z tej firmy zakupionym jednak wcześniej niż podaliśmy (czytelniczka obstarja przy swoim). Na pocieszenie zmarłwionym piekarzom dodamy, że „przebiły” ich w następnych dniach dwie inne przemyskie piekarnie, w wypiekach których ujrzeliśmy (bo je nam przyniesiono) 3-centymetrową śrubę i... kawałek zardzewiałego drutu długości 2 cm.

(ter.)

## ZAREAGOWANO NA KRYTYKĘ

W nawiązaniu do artykułu „Lista brudasów (3)”, („ZP” z 18. 06. br.), Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Laszkach informuje, że przeprowadzona została rozmowa ze sklepownym Stefanem Grelą na okoliczność zamieszczonej krytyki, jak również zwrócono uwagę na bieżące sprzątanie pomieszczenia placówki (sklep nr I w Laszkach), noszenie wymaganej odzieży ochronnej przy obsłudze oraz posadanie książeczki zdrowia z zawsze aktualnym wpisem badań lekarskich. Niezależnie od powyższego Zarząd GS udzielił upomnienia usznego sprzedawcy, by wykluczyć w przyszłości podobne niedociągnięcia.

Wiceprezes ds. Handlu, Gastronomii i Usług  
Stanisława Matwij



## Z wokandy

Za to, że 7 września 1985 r., w Laszkach, mieszkańcy tej miejscowości: poprzednio już karani za podobne przestępstwa Adam Świrad (s. Mieczysława i Stefani z d. Solarska, ur. 25 IV 1961 r.) i Zbigniew Turczyn (s. Tadeusza i Marii z d. Czemerda, ur. 12 I 1966 r.) pobili ob. K. Z., doprowadzając go do stanu bezbronności, a następnie zabrali mu pieniądze, zegarek i papierosy o łącznej wartości 1300 zł. stanęli przed Sądem Rejonowym w Jarosławiu. Wyrok był surowy: A. Świrad — 4 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 80 tys. zł grzywny, a Z. Turczyn — 3 lata pozbawienia wolności i 60 tys. zł grzywny (gdyby grzywnien nie uiszcili w terminie, kara ta zamieniona będzie na zastępcze kary pozbawienia wolności, przyjmując 1 dzień za równoważny 1000 zł grzywny). Sąd orzekł ponadto pozbawienie praw publicznych obu oskarżonych na okres 3 lat oraz nadzór ochronny nad nimi na ten sam okres i konfiskatę ich mienia w całości. Sąd zarządził także podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w naszym tygodniku. Rewizja wniesiona do Sądu Wojewódzkiego przez obrońcę A. Świrada, nie wpłynęła na zmianę postanowienia organu sprawiedliwości I instancji.

Za włamanie się do altanek działkowych w Jarosławiu (4 sierpnia 1985 r.) i zabranie z nich: lawy stołowej i kompletu kieliszków z karcą łącznie wartości 16 500

zł) na szkodę B. P., łózka polowego, materaca, koca, firanki i maty podłogowej (łącznie wartości 8 tys. zł) na szkodę E. S. oraz firanki, zasłony, wazonu ceramicznego, poroża i czajnika (łącznie wartości 10 tys. zł) na szkodę H. S. — przed Sądem Rejonowym w Jarosławiu stanął Eugeniusz Kuczyński (s. Władysława i Danuty z d. Lisiewicz, ur. 30 XII 1955 r.) z Chełma, uprzednio już karany. Po rozpatrzeniu sprawy, skazany został na łączną karę 3 lat pozbawienia wolności i grzywnę w wysokości 100 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na zastępczą karę 100 dni pozbawienia wolności. Sąd orzekł ponadto wobec oskarżonego nadzór ochronny na okres 3 lat, konfiskatę mienia w całości oraz obciążył go kosztami postępowania i opłatą w kwocie 28 400 zł. Rewizję od wyroku wniósł oskarżony i prokurator. Sąd Wojewódzki w Przemyślu postanowienie niższej instancji utrzymał w mocy, orzekając jednak dodatkowo podanie treści wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w naszym tygodniku.

Za to, że w okresie od października 1985 r. do marca br., w Chłopicach, upoczywie

uchylał się od ciężkiego na nim obowiązku lożenia na utrzymanie swoich trojga nieletnich dzieci, czym naraził je na niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych — Antoni Lenar (s. Władysława i Zofii z d. Lenar, ur. 12 czerwca 1951 r.) stanął przed Sądem Rejonowym w Jarosławiu, który skazał go na 1 rok pozbawienia wolności oraz obciążył kosztami postępowania (250 zł) i opłatą sądową (3600 zł), zarządził też podanie wyroku do publicznej wiadomości w naszym tygodniku.

Za zgromadzenie w swoim mieszkaniu — w celach handlowych, nie mając do tego uprawnień — 10 butelek „Wina owocowego” wartości 1990 zł — Bożena Mazur z d. Wawro (c. Zdzisława i Weroniki z d. Kumięga, ur. 19 stycznia 1959 r.) z Jarosławia stanęła przed tamt. Sądem Rejonowym, który skazał ją na 6 miesięcy pozbawienia wolności i grzywnę w wysokości 60 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 60 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Sąd orzekł ponadto przepadek na rzecz skarbu państwa zajętego wina oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w „Życiu Przemyskim”.

K-148/1

## kolegium karze

Za wywołanie — w stanie po użyciu alkoholu — zgorznięcia w miejscu publicznym (nad Sanem, w okolicy mostu kołowego w Przemyślu) 29 maja br., ok. godz. 17.20 — mieszkańcy tego miasta Irena Bogdańska (c. Grzegorza, ur. w 1941 r.) i Zbigniew Bogdański (s. Jerzego, ur. w 1944 r.) ukarani zostali grzywnami 21 tys. zł i 31 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na zastępczą karę aresztu, przyjmując 1 dzień jako równoważny grzywnie 500 zł.

Za to, że 15 grudnia 1985 r., ok. godz. 7.30, na trasie Olszany — Przemyśl, znajdując się w stanie po użyciu alkoholu prowadził samochód osobowy — Marek Wdowicz (s. Stefana, ur. w 1961 r.) z Przemyśla, ukarany został grzywną 25 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 50 dni aresztu zastępczego. Otrzymał również zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 12 miesięcy.

Za to, że 14 stycznia br., ok. godz. 1.10, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, przy ul. Serbańskiej 13 w Przemyślu wywołał awanturę domową z żoną (wykrzykując, głosem donośnym, pod jej adresem słowa wulgarne, czym zakłócił spoczynek nocny lokatorom posesji) — Jerzy Tomaszewski (s. Mariana, ur. w 1952 r.), ukarany został grzywną w wysokości 30 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 60 dni aresztu zastępczego.

Za to, że 24 stycznia br., o godz. 16.40, będąc po użyciu alkoholu kierował samochodem osobowym, który nie miał ponadto wymaganego oświetlenia — Andrzej Malejki (s. Józefa, ur. w 1949 r.) z Krównik ukarany został grzywną w wysokości 30 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 30 dni aresztu zastępczego. Otrzymał też zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat.

Powyższe rozpatrywało Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Przemyśla, które obciążyło ponadto wszystkich obwinionych kosztami postępowania i ogłoszenia treści swych orzeczeń w naszym tygodniku.

K-147/1



## Dziadek i jego familia

Grażyna i Wiesław P., obecnie już małżeństwo, poznali się w okolicznościach dość nietypowych. Ona szła ulicą, on zaś wyszedł właśnie od kolegi, z którym wypił trochę wina i natknął się na nią. Oczarowała go tak bardzo, że nie oparł się pokusie i ogarnął ją ramieniem, po czym natychmiast dostał klapsa w gębę.

— Ostra jesteś — powiedział, rozcierając policzek.

— Ty także — odparła, widząc że uderzyła go zbyt mocno — chociaż nie przypominam sobie, że bym z panem pła „brudzia”.

Odwrociła się i odeszła, on zaś ruszył za nią i szedł tak długo, aż o prowadził ją pod dom i tym samym zobaczył, gdzie mieszka.

Następnego dnia stał tam już od rana, czekając aż wyjdzie. Gdy ją ujrzał, podszedł i powiedział:

— Chciałem panią przeprosić za ten mój wczorajszy wybryk...

— Pan to nazywa wybrykiem? — odparła. — To było zwyczajne...

I tu chciała użyć dosadnego określenia, ale on przerwał jej:

— Proszę tak nie mówić, ja jestem porządnym człowiekiem, tylko wczoraj na imieninach u kolegi wypilem trochę wina i, po prostu, się zapomniałem.

— Wino jest dla dorosłych — nauczyła go z poważną miną. — Jeśli panu nie służą, powinien pan pić soki owocowe. Zegnami!

— Będę czekał na panią dziś po pracy, o szesnastej, w kawiarence na rogu — powiedział nieśmiało.

— Zawsze panu wolno, tylko wątpię, aby się pan doczekał.

Mimo nikłych nadziei, Wiesław P. był w kawiarni już kilkanaście minut przed umówioną godziną, ale prawdę mówiąc, nie liczył na nadejście dziewczyny. A jednak miłe się rozczarował.

Punktualnie o szesnastej Grażyna stanęła w drzwiach i zobaczywszy swego wczorajszego napastnika, podeszła do niego z uśmiechem, jakby znaki się od dawna.

— Może to los tak sprawił, że spotkałem pana w takich okolicznościach — powiedziała, on zaś przytaknął, że to na pewno dobry los, po czym zamówił dwie kawy oraz po lampce wina.

— Mam nadzieję — ostrzegła go Grażyna — że po takiej ilości alkoholu nie będzie pan tak agresywny, jak wczoraj.

Wypili na zgodę, przeszli na „ty”, po czym on chyba był trochę agresywny, gdyż po kilku miesiącach byli już małżeństwem i niemal równocześnie z zawarciem tego związku urodziło się dziecko

ptci męskiej, które na chrzcie otrzymało imię Damian.

Początkowo jego rodzice żyli w zgodzie, ale ze skłonnościami do awantur. Wiesław P. lubił bowiem od czasu do czasu wypić, czego nie znosiła jego małżonka i to było główną przyczyną małżeńskich zamieszek.

Zgodnie z tradycją, zrodzoną w pierwszym dniu spotkania tych dwojga młodych ludzi i ugruntowaną w czasie trwania ich związku, Grażyna P. dość systematycznie pręła męża po buzi, ilekroć tylko wrócił do domu choćby lekko „przytępił”, on zaś znosił to z pokorą, czując się winnym. Ale do czasu...

Któregoś dnia, gdy stał się w rodzinnym gnieździe po większej niż zwykle dawce alkoholu i natychmiast oberwał po gębę, wpadł w gniew i skontrolował, po czym stwierdził:

— Ojciec zawsze mi mówił: zwracaj się szybko, wtedy znów ci pożyczę.

Grażyna P. oniemiała, gdyż nigdy nie dopuszczała takiej myśli, że małżonek może jej oddać, po czym niezwłocznie pobiegła do lekarza, prosząc o wystawienie świadectwa pobicia.

Lekarz obejrzał ją dokładnie i stwierdził lekkie zasinienie w okolicy lewego oka. Kiedy Wiesław P. dowiedział się o wizycie małżonki u lekarza sądowego, sam także tam pobiegł i uzyskał zaświadczenie, stwierdzające podobny uraz, z tym jednak, że w okolicy oka prawego.

— Teraz mam na ciebie hak — powiedział do żony, pokazując jej ów dokument.

Od tego czasu rozpoczęła się regularna wojna domowa. Pani Grażyna, z uporem godnym lepszej sprawy, pręła

męża po buzi, gdy wracał pachnący alkoholem, on zaś ani przez moment nie pozostawał jej dłużny. Tak się do tego przyzwyczaili, że przestali już nawet uczęszczać do lekarza, czekając być może na jakiś bardziej efektowny uraz.

Wszystko byłoby w najlepszym porządku, bo w końcu prali się równo i niegroźnie na szczęście, gdyby nie to, że od pewnego czasu swoją złość zaczęli wyładowywać na Bogu ducha winnym dziecku.

Zaczęło się od tego, że któregoś dnia Wiesław P. chciał zabrać Damiana na spacer, a ponieważ wypił przedtem piwo — żona uznała, że z „pijanym” dzieckiem nie puści. Damian był odmiennego zdania:

— Ja chcę z tatą na spacer! — wrzeszczał. — Dlaczego mi nie pozwalasz?

Sytuacja ta tak mocno porażała Grażynę P., że zamiast — utartym zwyczajem — dać mężowi w buzię, uderzyła Damiana. Wiesław P. ujrzał jej wtedy dziecko i niezwłocznie udał się z nim do lekarza, prosząc o wystawienie świadectwa pobicia. Na lewym przedramieniu dziecka pozostał ślad po uderzeniu i lekarz — zgodnie ze stanem faktycznym — to opisał.

W kilka dni potem historia się powtórzyła, z tym jednak, że teraz Wiesław P. uderzył syna za to, że chciał on z koleją pójść z mamusią. Grażyna P., w ramach rewanżu, także odwiedziła pana doktora, żeby mieć kontrargument przeciwko mężowi.

Takie „zabawy” nie zapowiadały niczego dobrego dla 5-letniego dziecka, będącego jakby tarczą, do której strze-

lali rodzice, gromadząc dokumenty na wypadek uniesienia przez którąś ze stron pozwu rozwodowego.

O brzydkich zwyczajach syna i jego małżonki dowiedział się ojciec Wiesława — Henryk P., robotnik, całkiem ciężko pracujący, co podkreślamy tym razem nie ze względu na chęć przymlenia się klasie robotniczej, lecz po to, by czytelnicy wiedzieli, że miał on ciężką rękę, zaprawioną w robocie.

Któregoś dnia Henryk P. odwiedził syna oraz synową i trafił właśnie na kolejną awanturę. Już na schodach usłyszał krzyki Damiana, a ponieważ bardzo kochał wnuka, zaczął biec szybciej i korzystając, że drzwi były otwarte, wpadł do mieszkania, gdzie ujrzał, jak Wiesław z Grażyną wyrywają sobie dziecko, a kiedy kieruje ono swą sympatię w jedną lub w drugą stronę — syn albo synowa okładają je po tyłku.

Henryk P., człowiek impulsywny, natychmiast wyrwał im swego wnuka, po czym oboje rodziców tak mocno skarcił, że wreszcie lekarz sądowy mógł im wypisać porządne świadectwa, stwierdzając w nich „prawdziwe” urazy, a nie — jak dotąd bywało — jakieś drobne zasinienia lub odrapania.

Wiesław P. nie skierował przeciwko swemu ojcu oskarżenia, ale Grażyna uczyniła to niezwłocznie, żądając ukarania teścia. Nie zamierzamy przysądzać sprawę, która dopiero rozegra się przed sądem, ale wolno nam wyznać, że czujemy dużą sympatię do Henryka P.

JAN M.



FABRYKA SAMOCHODÓW  
MAŁOLITRAŻOWYCH  
„POLMO”  
ZAKŁAD NR 2 W TYCHACH

## PRZYJMIE PRACOWNIKÓW W ZAWODACH:

● KIEROWCA CIĄGNIKA ● MONTER SAMOCHODOWY ● KONTROLER JAKOŚCI ● LAKIERNIK SAMOCHODOWY ● SPAWACZ ELEKTRYCZNY I GAZOWY ● GALWANIZER ● TOKARZ ● ŚLUSARZ REMONTOWY I NARZĘDZIOWY ● SZLIFIERZ ● ELEKTRYK ● ELEKTROMONTER ● OPERATOR WÓZKA ● MURARZ - TYNKARZ ● STOLARZ - CIEŚLA WARTOWNIK ● ZGRZEWCZ ● TŁOCZARZ W METALU ● MANEWRÓWY ● MASZYNISTA LOKOMOTYW SPALINOWYCH ● ZWROTNICZY

ORAZ

● PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do przyuczenia zawodu ● ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH I ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

PONADTO ZAKŁAD ZATRUDNI

● TŁUMACZA JĘZ. WŁOSKIEGO ● TECHNOLOGÓW ● KONSTRUKTORÓW ● ORGANIZATORÓW PRODUKCJI ● SPECJALISTĘ ds. PRZYGOTOWANIA INWESTYCJI ● PROGRAMISTÓW KOMPUTERÓW ● PROJEKTANTÓW SYSTEMÓW ● OPERATORÓW KOMPUTERÓW z wykształceniem wyższym lub średnim w danej specjalności.

NOWO PRZYJĘTYM PRACOWNIKOM  
ZAMIEJSCOWYM ZAKŁAD ZAPEWNI

☆ zakwaterowanie dla pracownika w hotelach lub kwaterach prywatnych oraz wyżywienie na zasadach częściowej odpłatności w stolówkach i bufetach prowadzonych w zakładzie i na terenie osiedli mieszkaniowych;

☆ organizuje dla załogi wypoczynek w ramach wycieczek sobotnio - niedzielnych;

☆ wczasy we własnych ośrodkach, w górach i na Wybrzeżu oraz wiele imprez kulturalno - oświatowych i sportowych organizowanych w Zakładowym Domu Kultury.

Zakład posiada nowoczesny Zespół Szkół Zawodowych, w których można uzyskać wykształcenie zawodowe i średnie, względnie tytuł robotnika wykwalifikowanego.

W ramach doskonalenia zawodowego zakład organizuje kursy zawodowe kształcące w zawodach:

● SUWNICOWY ● OPERATOR ● USTAWIACZ MASZYN ● SPAWACZ ● INNE.

Wynagrodzenie według UKŁADU ZBIOROWEGO PRACY dla PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO, które aktualnie wynosi 20—30 tys. złotych.

PONADTO ZAKŁAD ZAPEWNI

— po roku pracy ekwiwalent pieniężny za węgiel;  
— nagrody jubileuszowe z funduszu zakładowego;  
— dodatek stażowy po: 5-ciu, 10-ciu, 15-tu, 20-tu latach pracy w wysokości: 5 proc., 10 proc., 15 proc., 20 proc.

## Komplet dokumentów wymaganych przy przyjęciu do pracy:

☆ dowód osobisty (ze stałym zameldowaniem);  
☆ legitymacja ubezpieczeniowa (z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę oraz adnotacją o wysokości zarobków);  
☆ książeczka wojskowa;  
☆ świadectwo pracy;  
☆ świadectwo szkolne.

Dyrekcja zastrzega sobie  
prawo wyboru ofert

i nie reflektuje na pracowników karanych sądownie ani takich, którzy w poprzednim zakładzie porzucili pracę, względnie zwolnieni zostali dyscyplinarnie.

ADRES:

FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH  
„POLMO” Zakład nr 2  
43-100 TYCHY, ul. Oświęcimska 401  
telefon: 27-95-12 lub 13

K-941/10

WOJEWÓDZKIE  
PRZEDSIĘBIORSTWO  
HANDLU  
WĘWNETRZNEGO  
w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI

● KIEROWNIKÓW  
SKLEPOW

● SPRZEDAWCÓW

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Osobowych WPHW w Przemysłu, ul. Czarnieckiego 2, II p, tel. 31-01.

K- 133/2

## Ogłoszenia drobne

JAN WOJTAK (zam. Oleszyce, ul. Wiejska 3) zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. G-446

SKRADZIONO prawo jazdy i kartę rowerową, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jarosławiu na nazwisko Kurzaja Zdzisław, Łazy 77, gm. Radymno. G-448

SPRZEDAM nadwozie do fiata 125p po wypadku. Przemysł, ul. Kollataja 10/13. G-449

DOM MUROWANY (woda, c.o.) z zabudowaniami gospodarczymi oraz 2,5 ha pola do sprzedania. Banaś Wincenty, Ruszelezyce 70, 37-755 Krzywca, woj. Przemysł. G-450

HENRYK NAWOJ (zam. Hermanowice 117) zgubił prawo jazdy kat. ABT, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-452

MALUCHA po wypadku — kupię. Grzegorz Welniak, Przemysł, ul. Grunwaldzka 4/61. G-453

KUPIĘ przyczepę campingową. Przemysł, Wybrzeże Kościuski 80/67. G-454

JERZY KOZIOŁ (zam. Tarnawce 89) zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-455

POSZUKUJE pomieszczenia na warsztat ślusarski w Przemysłu. Wiadomość: Przemysł, tel. 51-66 po dwudziestej. G-456

MIECZYSLAW PACŁAWSKI (zam. Leszczawa Dolna 35) zgubił prawo jazdy kat. ABC, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Chełmie Pomorskim. G-456

STARSHA OSOBA poszukuje pokoju przy bezdzietnej rodzinie z używalnością kuchni i łazienki (I p.). Warunki do omówienia. Przemysł, tel. 112, wew. 97 od godz. 17 do 18. G-461

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie kwaterekowe 3-pokojowe na garsonierę i dwa pokoje z kuchnią w budownictwie kwaterekowym lub spółdzielczym. Przemysł, tel. 112 wew. 97 od godz. 17 do 18. G-466

SPRZEDAM tożę oraz dużą palmę Chamezops. Przemysł, ul. Grunwaldzka 4/6. G-469

SPRZEDAM radziecki piec gawowy. Przemysł, tel. 54-66. G-460

ANDRZEJ WINCZURA (zam. Przemysł, Parkowa 5) zgubił prawo jazdy kat. BCDE, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu. G-461

NOWY SĄCZ — zamienię spółdzielcze 3 pokoje z telefonem na podobne w Przemysłu — Oferty: Nowy Sącz, tel. 221-54. G-462

MIESZKANIE M-4 spółdzielcze w Nowej Dębce zamienię na podobne w Przemysłu. Przemysł, ul. Mickiewicza 73. G-413/2

SPRZEDAM mieszkanie (pół domu) oraz działkę w Przemysłu ul. Chodźki 11, tel. 20-30. G-415/2

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY „RAZEM”. Tysiące ofert. Ośrodek obliczeniowy 80-958 Gdańsk 50 — skrytka 195. K-270/58

Wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w pogrzebie tragicznie zmarłego na posterunku pracy w Bulgarii 34-letniego

MARKA HAJNOSZA

a zwłaszcza delegacji ze Stalowej Woli za wyrazy głębokiego współczucia składamy serdeczne podziękowania.

RODZINA

OFERTA PRACY

PRZEMYSKA WYTWÓRNI WIN „POMONA”  
w PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI

w okresie kampanii owocowo - warzywnej od lipca do września 1986 r. do prac pomocniczych

PRACOWNIKÓW  
NIEWYKwalifikowanych

Praca w systemie dwuzmianowym.

Stawka zaszeregowania — do 120 zł/godz.

Bliższych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej — Przemysł, ul. Boh. Getta, tel. 42-21 do 5.

K-3776/2

CENTRALNY OŚRODEK  
STUDIALNO - PROJEKTOWY  
BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO  
„INWESTPROJEKT”  
Spółdzielnia Osób Prawnych  
Oddział w Przemysłu  
ul. Borelowskiego 1

## ZATRUDNI OD ZARAZ

● ARCHITEKTÓW ● ASYSTENTÓW ARCHITEKTURY  
● PROJEKTANTÓW INSTALACJI SANITARNYCH ● ASYSTENTÓW  
● SPECJALISTÓW ds. PRZYGOTOWANIA INWESTYCJI

Zapewniamy wysokie zarobki.

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania.

Informacji udziela Dział Kadr — tel. 61-76.

K-139/1

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK  
SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH  
„SAMOPOMOC CHŁOPIKA”  
ZAKŁAD HANDLU W PRZEWORSKU

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub średnie i 8-letni staż pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr przy ul. Krakowskiej 2, I piętro, tel. 25-04.

K-142/1

Zgodnie z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 1974-10-24 Prawo Budowlane (Dz. U. nr 33, poz. 229), § 14 ust. 4 Rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31 poz. 140 z dnia 1985-07-12) oraz art. 61 ustawy z dnia 1960-06-14 Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. nr 9 poz. 26 z dnia 1980-03-17).

PREZYDENT PRZEMYSŁA

## ZAWIADAMIA

że na wniosek Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Przemysłu, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zatwierdzenia planu realizacyjnego modernizacji układu komunikacyjnego na osiedlu budownictwa jednorodzinne „Kazanów” dla terenu ograniczonego ulicami Paderewskiego, Berlinga, Opalińskiego, Putaskiego.

W ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie można w Wydziale Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Miejskiego w Przemysłu (Rynek 1, pokój nr 10) zapoznać się z zamierzeniami inwestycyjnymi wnioskodawcy oraz zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.

K-143/1



## „Totek” ma nowego „króla”

15 tygodni emocji, 2475 kuponów nadesłanych przez 96 osób z czterech województw (przemyskiego, rzeszowskiego, krośnieńskiego i zamojskiego) z 9 „dwunastkami” 16 „jedenastkami” i 58 „dziesiątkami” — oto najkrótszy bilans szóstej edycji naszego piłkarskiego „totka”. Walka jak zwykle była zacięta do samego końca. Po weryfikacji wszystkich kuponów kolejność wygląda następująco:

1. Igor Kondrat (Przemyśl) — 113 punktów. 2. Andrzej Polko (Przemyśl) — 108. 3. Władysław Błonarowicz (Charytany) — 99. 4. Marek Wajda (Lubaczów) — 98. 5. Henryk Hermanowski (Wólka Krowicka) — 97. 6. Adam Kastelek (Radymno) — 96. 7. Emil Wojnarowicz (Studzian) — 95. 8. Franciszek Kak (Sarżyna) — 94. 9. Władysław Kudyba (Ruda Różaniecka) — 93. 10. Edward Kłoda (Hyżne) — 92 trafienia (na 167 możliwych).

Miejsca 11—20 zajęli kolejno: 11. Mariusz Godos (Przemyśl), 12. Witold Plesnar (Przeworsk) i 13. Józef Balawender (Maćkówka) — po 91; 14. Jan Artymowicz (Dzieńwierz), 15. Witold Kochan (Przeworsk) i 16. Franciszek Banaś (Żurawica) — po 90. 17. Albin Gniady (Jarosław) — 89. 18. Henryk Cielec (Siennów) — 88. 19. Dariusz Waszajko (Sobiecín) i 20. Wacław Kramarz (Jarosław) — obaj po 86 punktów.

### NAGRODY:

1 miejsce — puchar „Życia” i dyplom. 2 miejsce — bon PKO za 1000 zł. 3 miejsce — bon PKO za 500 zł. 4—10 miejsce — dyplomy i proporzki lub znaczki klubowe. Nagrodę dla najlepszej „totkowiczki” otrzymuje Edyta Jurkiewicz z Bełżca (35 w klasyfikacji ogólnej), a premię (proporzki) za wysłanie 10-tysięcznego kuponu w historii „totka” — Jan Piątkowski z Jarosławia.

Nagrody wysłamy pocztą, można je również odebrać do końca bm. w redakcji.

W jednym z kolejnych numerów przedstawimy tabelę na miejscach 21—30. W czołowej „20-tce” znalazło się trzech debiutantów (F. Kak, F. Banaś i A. Gniady), a było ich w tej edycji wyjątkowo wielu. Szkoda, że nie wszyscy z uczestników dotrwali do końca, tracąc szanse (poprzez opuszczenie najczęściej 1—2 zestawów) na znacznie lepsze lokaty. Ci, którzy mimo słabego startu kontynuowali grę — sukcesywnie nadrabiali straty, przesuując się w tabeli niekiedy o 20—30 miejsc w górę. Ale o tym kiedyś jeszcze napiszemy, przypominając też aktualną tabelę „wszechzawów” sumującą dorobek najwierniejszych „totkowiczów” w minionych sześciu edycjach.

Serdecznie gratulujemy trofeów, choć skromnych lecz prestiżowych, i zachęcamy do szlifowania „formy” przed kolejną piłkarską wiosną.

(bz.)

## Wybieramy sportowców 40-lecia LZS

### Czas głosowania

Przez minione cztery tygodnie (od 18 czerwca do 16 bm.) zaprezentowaliśmy sylwetki 41 kandydatów do „dziesiątki” najlepszych sportowców LZS woj. przemyskiego w latach 1946—1986. Dziś rozpoczynamy drugi etap plebiscytu organizowanego przez WZ LZS i naszą redakcję — głosowanie. Zamieścimy pięć kuponów plebiscytowych w kolejnych numerach „Życia”, które należy przesyłać na nasz adres do 25 sierpnia br. włącznie. Wyniki ogłosimy wczesną jesienią.

Wśród czytelników, którzy wezmą udział w plebiscytem bilansie minionego 40-lecia sportu wiejskiego, rozlosujemy cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez WZ LZS, a będą nimi: radio, spiwór, materac turystyczny, dres, piłki do p. nożnej i siatkówki, obuwie i koszulki sportowe oraz proporzki, znaczki itp. pamiątki.

UWAGA: prosimy o wysyłanie kuponów w kopertach z dopiskiem „Plebiscyt”, mile widziane będą również wszelkie uwagi i oceny dotyczące konkursu.

### NA NICH GŁOSUJEMY

Krzysztof Banasiewicz (Żurawianka), Jerzy Baracz (WLKS), Wiesław Baran (Nurt), Józef Bartoś (LZS Munina), Wojciech Bembien (LZS Gać), Zdzisław Bodnar (Nurt), Janusz Bożek (Żurawianka), Wiktor Burdzy, Bronisław Chlastawa (LZS Duńkowice), Jan Czternastek (LZS Ostrów), Edward Drajwa (Bizon Medyka), Bogusław Dworak (LZS Munina), Maria Gurak, Stanisław Gurak (LZS Gniewczyzna), Bogusław Kłojzy (WLKS), Kazimierz Kostka (LZS Munina), Zbigniew Kojder (LZS Grzęska), Teresa Kosterkiewicz (Żurawianka), Tadeusz Kijanka (LZS Studzian), Helena Krogulecka (Żurawianka), Genowefa Kuźniar (LZS Sierakońce), Władysław Lizak (Żurawianka), Jerzy Mauthe, Zenon Mauthe (LZS Munina), Ryta Milewska (Żurawianka), Adam Pleśniak (Spomasz Kańczuga), Witold Pawul (Żurawianka), Andrzej Rut (Żurawianka), Wiesław Szczurek (Żurawianka), Dariusz Dec (WLKS), Lucyna Sochacka (LZS Dubiecko), Franciszek Wawrzyszko (LZS Munina), Franciszek Wardęga (Żurawianka), Lidia Wardęga (Nurt), Marian Wyczański (WLKS), Feliks Wilk (Spomasz), Janusz Wolańczyk (Roztocze Narol), Tadeusz Zamorski (Żurawianka), Małgorzata Zubik (Nurt), Bogusław Zmuda (Żurawianka), Janusz Zygała (Nurt).



Za najlepszych sportowców LZS woj. przemyskiego w okresie 1946—86 uznaję:

1.	.....
2.	.....
3.	.....
4.	.....
5.	.....
6.	.....
7.	.....
8.	.....
9.	.....
10.	.....
Imię	.....
Nazwisko	.....
Adres	.....

## Czy powrócą do II ligi?

Od zakończenia rozgrywek w II lidze piłki ręcznej minęły już dwa miesiące. Jak wiadomo, Czuwaj nie potrafił wzbogacić swego konta o odpowiednią ilość punktów i został — obok Grunwaldu Poznań — zdegradowany do klasy międzywojewódzkiej. Nie takiego finału spodziewała się zdecydowana większość kibiców przemyskiej „siódemki”, którzy tak licznie uczęszczali na jej mecze w pierwszej rundzie. Mocno wierzono, że zespół należycie wykorzysta trzymiesięczną przerwę w rozgrywkach i zdoła opuścić miejsce zagrożone spadkiem. Niestety, tak się nie stało. W klubie nie potraktowano z należytym zrozumieniem najpilniejszych potrzeb szczyplornistów, co z pewnością wpłynęło na ich słabszą, niż się ogólnie spodziewano postawę. W konsekwencji tego, drużyna ponosiła porażkę za porażką.

Jakie jeszcze inne przyczyny złożyły się na degradację „siódemki”? Czuwaj? Oprócz złego klimatu w klubie (nikt z działaczy nie próbo-

wał nawet porozmawiać z zawodnikami, chociaż oni tego bardzo chcieli), wpływ na to miała też niekorzystna sytuacja kadrowa zespołu. Janusz Tkaczyk, który w pierwszej rundzie odniósł poważną kontuzję, mimo najszerzej chęci, nie był już w rewanżach szczyplornistą mogącym przejąć na swoje barki ciężar odpowiedzialności za losy meczu. Kilka spotkań przesiedzieli na ławce, z powodu kontuzji, Kazimierz Wiśniowski i Wiesław Wanat, nie zawsze w pełni sił byli — Krzysztof Drabik i Marek Kalinowski. Jeśli dodamy do tego jeszcze fakt występowania w drużynie trzech zawodników odbywających zasadniczą służbę wojskową (trudności ze zwalnianiem na treningi i mecze, brak rezerwowego bramkarza i pełnowartościowego zaplecza, to obraz przemyskiej „siódemki” jawi się znawcom sportu mniej niż skromnie.

Czuwajowi, występującemu od kilku lat niemal w niezmienionym składzie, potrzebny jest zastrzyk

świeżej krwi. Mam tu na myśli młodych, obiecujących szczyplornistów, którzy swoją grą potrafiliby wnieść do zespołu coś nowego, postawić przed kolektywem nowe cele, nie ograniczając się jedynie do zajęcia w lidze bezpiecznego miejsca. Takie minimum stawiane było bowiem przez kilka sezonów i nigdy nie przynosiło zadowalających efektów. Czuwaj na przemian dzielił los spadkowiczów, aby po roku gry w klasie międzywojewódzkiej znów znaleźć się w gronie drugoligowców. Czy podobnie będzie za rok? Wiele wskazuje, że tak. Chociaż aktualnie obowiązujący system rozgrywania turniejów barażowych o wejście do II ligi nie musi być tym razem korzystny dla Czuwaju, jeśli nie zostanie przeprowadzony w Przemyslu.

„Siódemka” kolejowego klubu występować więc będzie w lidze międzywojewódzkiej, gdzie zmierzy się z rywalami. Zalicza się ją do zdecydowanego faworyta rozgrywek i nie ma w tym żadnej przesady. Przystępując do treningów, czuwajowcy muszą pamiętać, że ich celem jest powrót do II ligi. Stać ich na to.

(wb.)

## Po piłkarskim sezonie (I)

No i stało się: nie mamy III ligi. Smutny los degradacji dotknął Polną i Czuwaj, ale nie możemy czuć się pokrzywdzeni, bo nasze drużyny w pełni sobie na to zasłużyły, robiąc wszystko, aby „awansować” do klasy „M”...

Jesienią pisaliśmy, że uratowanie III ligi wymagać będzie solidnej pracy w przerwie zimowej, radykalnej poprawy stylu gry, a nade wszystko — skuteczności strzeleckiej. Po cichu (który to już raz?) liczyliśmy, że w rewanżach zawodnicy obu drużyn zmobilizują się. Niestety, złudne były to nadzieje, bo poza kilkoma meczami — forma „metalowców” i „kolejarzy” w nich nie odbiegła od jesiennej „mizerii”, pełnej chaosu i beznadziejnej kopaniny.

Szkoda miejsca, by wracać pamięcią do spotkań, o których chciałoby się jak najszybciej zapomnieć, do meczów, w których oglądało się raptem 1—2 celne strzały na bramkę przeciwnika.

Statystycznie rzecz biorąc, Polna wypadła wlosną nieco lepiej niż jesienią: zdobyła o 1 punkt i 3 bramki więcej, ale też o 1 mecz więcej grała u siebie. Kilka jej meczów mogło się podobać, ale większość z nich wypadła błado, głównie za sprawą fatalnej dyspozycji strzeleckiej napastników „metalowców”,

którzy potrafili często spudłować lub stracić piłkę będąc o 4—5 metrów od bramki. Na przestrzeni całego sezonu 1985/86 Polna była nieco lepsza od Czuwaju, ale oż to za satysfakcją kiedy epilog taki sam?

Czuwaj, podobnie jak jesienią, zdobył w rewanżach 9 punktów, ale strzelił o dwie mniej i stracił o trzy bramki więcej. Początek wiosny był obiecujący: 4 punkty w trzech pierwszych spotkaniach, ale z czasem wszystko wróciło do „normy”. Zespół grał nieprzekonywająco, często bez wyraźnej myśli przewodniej.

Przypadkowość wielu poczynań, mnóstwo niecelnych podań i straconych „głupich” piłek oraz zmarnowanych dogodnych sytuacji strzeleckich — nie mogły obronić III-ligowej pozycji. Możemy psiożyć i nie pozostawiać suchej nitki na szkoleniowcach, ale — moim zdaniem — nie tu pies pogrzebany, bo i sam Kazimierz Górski niewiele był z naszymi „asami” zdziałał. Obydwa zespołom, zwłaszcza Czuwajowi, potrzebne są szerokie zmiany kadrowe, bo zbyt wielu zawodników osiadło na laurach i nie oni grali a nazwiska. Ba, łatwo doradzać, ale skąd wziąć wartościowych następców, skoro w zespołach juniorów nie ma?

## Cudu nie było

W obu sekcjach konieczne są również pewne zmiany organizacyjne: nie można liczyć na sukcesy mając zaledwie 3—4 autentycznie zaangażowanych działaczy. Jak nigdy dotąd uważa szkoleniowców musi skupić się na młodzieży, pozostającej dotąd w cieniu „tuzów” i traktowanej po macoszemu, będącej bez większych szans na piłkarski awans. Tylko czy presja działaczy i kibiców dających do jak najszybszego powrotu do III ligi temu nie przeszkodzi?

Mimo wszystko „kuracja” w postaci gry w klasie „M” powinna pomóc w odbudowie pozytywnej przemyskiej piłki. Pod jednym zasadniczym warunkiem, że z tej lekcji wyciągniemy właściwe wnioski.

### BILANS MINIONEGO SEZONU

POLNA: 21 punktów (6 zwyc., 3 rem., 11 por.), bramki 23:35; strzelcy: Podbrożny i Radłowski po 5. Zięzio 4, Rop 3, Sobiejo 2 i Łoś 1 (3 bramki „zdobyto” dzięki walkowerowi ze Startem N. Sącz).

CZUWAJ: 18 punktów (4 zwyc., 10 rem., 12 por.), bramki 20:33; strzelcy: Szot 10, Ocoś 5, Folwarski 2 oraz Derdziński, Wawro i Kaczmarški po 1.

ZB.

## Zboisk i hal



Jak zwykle bogaty program imprez sportowo-rekreacyjnych towarzyszył „Tygodniowi Tradycji i Współczesności Kultury Przeworskiej”. M. in. rozegrano mecze piłki ręcznej Orła z Czuwajem (22:17 dla Orła w meczu juniorów), piłkarski turniej drużyn 6-osobowych, zawody strzeleckie o puchar ZM LOK oraz mityng wędkarski o puchar naczelnika Przeworska. W turnieju „szóstek” zwyciężyła dru-

żyna ZPO „Vistula” przed Stacją PKP, ZNTK Gniewczyzna i PRIM Przeworsk; w zawodach strzeleckich — Andrzej Uzarski (Comindex Przeworsk) przed Bolesławem Wywotem (Ubiezyna) i Bogusławem Słachta (Igiłopol Izabelin), a drużynowo — Igiłopol Izabelin przed Igiłopolem Dobra i LOK Ubiezyna; w zawodach wędkarskich wśród seniorów triumfował Stanisław Chmura przed Janem Mroczyskim i Zbigniewem Płoskonim, a w kategorii juniorów — Rafał Sochalski przed Krzysztofem Żolyniakiem.

Jak informowaliśmy, zakończyła swe rozgrywki przemyska II liga piłkarska drużyn zakładów pracy i ognisk TKKF. Oto końcowa tabela (kolejno: punkty i różnica bramek): 1. „Publikator” 13:1 28—7, 2. „Polna” 12:2 16—3, 3. Spółdzielnia „Praca” 7:7 15—12, 4. „Handlowiec” 7:7 10—8, 5. POM 6:8 14—11, 6. „Prawnik” 6:8 5—18, 7. „Piskus” 3:11 8—22, 8. Fabryki Mebli 2:12 2—17.

78 zawodników i zawodniczek z osmiu miejscowości wzięło udział w gminnej sportakiadzie, rozegranej w ramach „Świata sportu wsi”, na

stadionie Spomaszu w Kańczugach. Drużynowo zwyciężyła reprezentacja Sietesz — 208, przed Kańczugą — 207, Łopuszka Wielka — 133, Krzeczowicami — 119. Niezyciami — 57 oraz Żuklinem i Łopuszką Małą — po 20 pkt. W poszczególnych konkurencjach najlepszymi okazali się: siatkówka kobiet — Kańczuga, mężczyźni — Łopuszka Wielka; bieg przelajowy — Ryszarda Podolak (Krzeczowice) i Jacek Czaplak (Kańczuga); rzut kula — R. Podolak i Adam Pleśniak (Kańczuga); strzelanie z wiatrówki — Wiesława Kaszyka (Sietesz) i ex aequo Stanisław Sznyłki (Kańczuga) oraz Paweł Siupik (Sietesz); sztafeta olimpijska — Sietesz; strzały na bramkę z połowy boiska — Benedykt Magoń (Krzeczowice); bieg w workach — Mirosław Jamroz (Sietesz); przeciąganie liny — Sietesz. Zwycięska ekipa otrzymała puchar przechoźni ufundowany przez naczelnika miasta i gminy, a zdobywcem czołowych lokat w poszczególnych konkurencjach wręczono dyplomy i nagrody od współorganizatorów: RM G LZS, ZG ZSMP oraz LKS Spem-sz.



Piłka ręczna



Brydź

Oddział Wojewódzki ZSZ zweryfikował szkolne mistrzostwa województwa za sezon 1985/86. W rozgrywkach chłopców szkół ponadpodstawowych wygrał ZSZ nr 1 w Przemyślu przed ZSZ nr 1 w Przeworsku oraz I LO i ZSB w Przemyslu, a lokaty 5—8 zajęli: LO w Dynowie, TDG w Jarosławiu, LO w Przeworsku oraz ZSZ w Przemyslu. Tabele rozgrywek szkół podstawowych: chłopcy — 1. SP Gorzyce 4 83—65, 2. SP 2 Przemysł 8 122—84, 3. SP 1 Przeworsk 6 89—91, 4. SP Dynów 2 74—20; dziewczęta — 1. SP Dynów 6 48—17, 2. SP Zadbrowie 4 45—39, 3. SP Gniewczyzna 2 20—61 (finał „A”), 1. SP Wólka Hołdowska 6 59—26, 2. SP Dobkowiec 5 30—21, 3. SP 12 Przemyśl 1 18—40 (finał

„B” o lokaty 4—6). W zawodach makroregionalnych SP Dynów zajęła 5, a SP Gorzyce — 6 lokate.

Dużym sukcesem reprezentacji okręgu zakończył się jej start w międzynarodowym turnieju im. Otto Baumla, który w ub. miesiącu odbył się w Mariąńskich Łaźniach (CSRS) z udziałem ok. 200 zawodników z Czechosłowacji, Polski, NRD, RFN, Danii i Szwecji. W głównym turnieju par najlepszym okazał się, w stawce 100 par, duet Czuwaju Maciej Krzywka — Andrzej Szpilczak. Ponadto w gronie 40 par na 10 miejscu uplasował się zespół w składzie: Jan Dwernicki, Jerzy Madera (oba Polna), Zygmunt Bacal (Orzeł Przeworsk) i Bogdan Kruczek („Jubilatka” Lubaczów).



Co przedstawia to zdjęcie?



Na rozwiązanie fotozagadki czekamy do 30 lipca br. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę książkową.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



**OBWARZANKI DROŻDZO-WE.** 25 dag mąki, 1/2 szklanki mleka, 4 dag drożdży, 3 łyżki kwaśnej śmietany, 4 łyżki cukru, 5 dag masła.

Rozpuścić drożdże w mleku, wlać do mąki i postawić je w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Następnie dodać śmietanę, masło i cukier, wyrobić pulchne ciasto, troszkę posolić i pozostawić do ponownego wyrośnięcia. Formować z ciasta obwarzanki, posmarować żółtkiem, posypać grubym cukrem i piec pół godziny w niezbyt gorącym piekarniku.

**PRZECHOWYWANIE BORÓWEK NA ZIMĘ.** Borówki suche, czyste, nie pogniecione, wysypać do czystych, bardzo dobrze wysuszonych butelek. Mocno wstrząsając, zakorkować butelki szczelnie wyparzonymi korkami, zalakować i postawić dnem do góry. Przechowywane w ten sposób borówki mają smak świeżych owoców.

**LEGUMINA Z WIŚNIAMI.** 20 dag masła, 4 jaja, 20 dag cukru pudru, 20 dag mąki, trochę utartej skórki z cytryny, pół kg wiśni.

Masło utrzeć z jajami na pianę, dodać cukier, mąkę i skórkę z cytryny, wymieszać dobrze i wlać ciasto do formy posmarowanej masłem. Wiśnie oplukać, wydelewać i ułożyć na cieście. Piec w średniej temperaturze.

**SOK SUROWY Z JAKICH-KOLWIEK JAGÓD.** 3 litry jagód, 30 gramów kwasku cytrynowego lub sok z 3 cytryn, 1 tabletkę benzoenu (dostępnego w aptekach), 2 kg cukru.

Jagody zalać 2 litrami wody, dodać kwasek lub sok z cytryny, tabletkę benzoenu. Pozostawić w ciepłym miejscu (nie na słońcu) na dobę. Następnie zlać sok, przecedzić, wysypać cukier, licząc na 1 l soku 1 kg cukru, wymieszać dobrze. Gdy cukier się rozpuści, zlać do butelek, zakorkować, zalakować i przechowywać w suchym miejscu.

KRYSTYNA

## Armia bez żołnierzy

Okazuje się, że siły zbrojne Liechtensteinu to jeden żołnierz i do tego z wosku. Armia księstwa została rozwiązana jeszcze w 1867 r. i do dziś w służbie pozostawał tylko jeden Andreas Keber. Gdy umarł na posterunku w wieku 95 lat, postanowiono wystawić jego woskową podobiznę, której zadaniem jest „ochrona” miejscowości Vaduz.

## Dziękujemy!

\* Z kolonii w Sobieszowie koło Jeleniej Góry pozdrowienia przelała grupa młodzieży z ZA „Mera-Polna” wraz z kadrami.

\* Z Gottvaldowa w Czechosłowacji napisały mieszkanki Krowicy — Halinka J. i Danuška F.

\* Podczas praktyki w Chazewicach pamiętała o nas stała czytelniczka „Zycia” — Beata Gon.

\* Z obozu na Mazurach miła korespondencję nadesłali harcerze i instruktorzy XVI Szerepu Środowiskowego „Kazanów” przy Szkole Podstawowej nr 6 w Przemyslu.

\* Będąc w Krakowie pamiętała o nas stała czytelniczka — Wacław Wysoczański z Żurawicy.

\* Zaproszenie do wędrowki po Ziemi Przemyskiej otrzymaliśmy od uczestników obozu wędrownego ze Szkoły Podstawowej w Korzenicy.

\* Pozdrowienia z Zakopanego przelała przebywająca tam na wczasach przemysłanka Anna P.

\* Ze Złotu Szkolnych Klubów Sportowych w Podgrodziu koło Szczecina sympatyczną korespondencję nadesłały uczennice LO w Lubaczowie i SP nr 1 w Przemyslu wraz z opiekunami.

\* Z Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Kulturalnego Wsi w Przytocznej pozdrowienia przelała członkini Teatru Ludowego z Huty Brzuskiej (gm. Bireza).

\* Z Krakowa, gdzie przeżywał gorączkę egzaminów wstępnych na wyższą uczelnię, napisał stały czytelnik o niezwykłym podpisie.

\* Przemyslanie B. Z. Sipirowie z dziećmi pamiętali o nas podczas wczasów w Piwnicznej.

\* Dziękujemy również za miłe słowa: stałemu czytelnikowi „Zycia” — Franciszkowi Kakowi z Nowej Sarzyny; Joannie Kołodziej z Radymna wypoczywającej w Sopocie; Tadeuszowi Dobrowolskiemu wczasującemu w Dziwnowie; rzeszowińskiemu Józefowi Krawczykowi, który przebywał służbowo w Kolbuszowej i Głogowie Młp.

Dominik Krzepa

## Fraszki

PO WYPLACIE

Mijają ranki, wieczory

a tata do domu nie wraca

— i do powrotu nie skory,

bo leczy gigantokaca.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Kochanie, czy aby ten

dzisiejszy ślub,

to dozgonna miłość aż po

grób?

...wcale nie o tym po

nocach marzę

był była tego życia

grabarzem...

## Chłopiec czy dziewczynka?

Niebawem we Francji rozpoczęła się dystrybucja amerykańskiego preparatu, przy pomocy którego matki oczekujące dziecka będą mogły we własnym zakresie określić płeć płodu w szóstym miesiącu ciąży. Preparat-test powoduje odbarwienie moczu matki, która przy pomocy załączonej na ulotek skali barw będzie mogła sama stwierdzić czy urodzi się chłopiec czy dziewczynka.

Powstała jednak wątpliwość czy rodzice są w istocie zainteresowani „jednoznaczny” określeniem płci dziecka. Okazało się bowiem, że zaraz po rozpowszechnieniu preparatu skorzystał chciały z testu wszystkie matki. Z czasem, kiedy preparat trafił do wszystkich szpitali we Francji, chęć wykonania takich badań zgłosiło już tylko 50 proc. przyszłych matek. I to nie dlatego, że specjaliści stwierdzili, iż test daje „mylne” rezultaty (w stosunku jeden do pięciu), lecz dlatego, że doszły do wniosku, iż warto zachować misteryjny charakter ciąży, przynajmniej w tym aspekcie...

## Trzecia edycja „Błękitnej” - Międzynarodowej Loterii Dziennikarzy

Już za kilka dni rozpoczyna się w całym kraju, w każdym urzędzie pocztowym, sprzedaż losów trzeciej edycji loterii „Błękitna”.

Jest to najbardziej atrakcyjna gra w Polsce. Wysokie nagrody pochodzą głównie z importu albowiem loterii patronuje Międzynarodowa Or-

ganizacja Dziennikarzy.

W roku bieżącym w „Błękitnej” można wygrać domek jednorodzinny produkcji czechosłowackiej, samochody osobowe „Niwa”, „Lada”, „Skoda” i „Trabant”, motocykle produkcji NRD i Czechosłowacji. I tegoroczna nowość: najmłodszej generacji (rok produkcji 1986) japońskiej firmy „Sanyo” telewizory kolorowe, magnetowidy, radiomagnetofony i odtwarzacze Walkmany. Absolutna „bomba” wprowadzona na nasz rynek przez „PEWEX”. Wśród cennych nagród są też: traktory „Ursus”, radiomagnetofony, rowery-skladaki, motorowery i inne artykuły produkcji krajowej.

Po raz pierwszy do wygrania: 500 wycieczek do Czechosłowacji, na Węgry i do innych krajów oraz jak zawsze 2-osobowe 3-tygodniowe wczasy w Międzynarodowym Domu Dziennikarza w Złotych Piaskach.



SAMOCHOÓD MI SIĘ KOŃCZY MUSZE ZAGRAĆ W LOTERII „BŁĘKITNEJ”

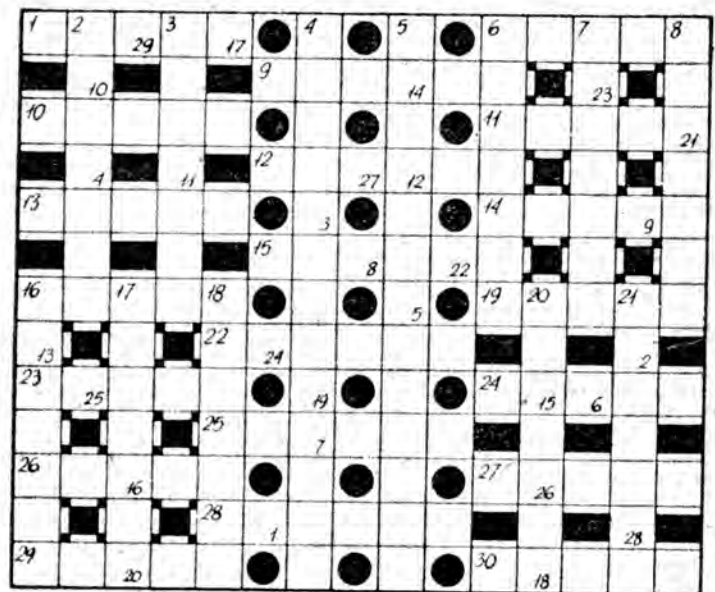


## Krzyżówka



**Poziomo:** 1) pocztowe zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 6) pojazd ośeska, 9) drzewo o białej korze, 10) droga parkowa, 11) dawny polski ubiór męski wywodzący się od sukmany, 12) zabawa pod gołym niebem, 13) przed matem, 14) miasto nad jeziorem Jeziorak, 15) drzewo owocowe, 16) skraj, kant, 19) wieko, 22) rama, 23) wśród pieczywa, 24) rewanz, 25) skoczny taniec, 26) jaszczurka, 27) górna część ubioru, 28) ozdobna roślina doniczkowa pochodzenia afrykańskiego, 29) palma kateszowa, 30) frakcja.

**Pionowo:** 2) potoczna nazwa owczarka alzackiego, 3) praca, czynność, 4) cienka ścianka działowa, 5) decyzja, 6) człowiek uważający się za ważnego, 7) spoiwo murarskie, 8) uroczysty utwór wokalnie-instrumentalny, 16) leśna krzewinka, 17) obszar leżący na zewnątrz sfaldowanego łańcucha górskiego, 18) dolna część szynki wieprzowej, 20) lodowiec kontynentalny, 21) znany aktor polski.



Litery z krzyżówki od 1 do 29 dadzą hasło, które wystarczy nadesłać, jako rozwiązanie. Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH WRAZ Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 26/965

**Poziomo:** Molier, Polska, aorta, Poczdam, rotunda, sztorm, korweta, antrakty, Ypres, rwetes, kadryl, karakal, siarka, Epikur, zawilec, Wszola, klinga, Anapa, karoten, Wisłoka, tubka, andante, rosomak, Nurmi, kraska, Awanti.

**Pionowo:** Oscar, Indie, Ramsay, krater, Parnas, lutet, Kinga, spiker, pastel, waterpolo, Radziwiłł, parawan, Eskulap, Witos, skaza, Kleck, Young, wykład, Alaska, antena, Albert, awaria, radar, tenis, sosna, odmęt.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowały: Barbara Sarna z Ujkowie, Renata Łysik z Wieckowie i Helena Morąg z Jarosławia.